

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sroda 25 Września 1935 roku

Nr. 264

Pogłoski polityczne

Według wszelkiego prawdopodobieństwa powrót min. Becka z Genewy nastąpi, o ile nie zajdą jakieś niespodzianki — we czwartek lub piątek.

Terminy te wskazywałyby, że rozwiązanie przesilenia rządowego mogłoby nastąpić dopiero w tygodniu po 29 września i w pierwszych dniach października. Z tym terminem liczą się poważnie w kołach miarodajnych.

Zdaje się, że do tej chwili w sferach decydujących nie zapadły jeszcze żadne postanowienia co do osoby przyszłego premiera. Wybór jego zależy między innymi od rozwoju wypadków na terenie międzynarodowym.

Jako kandydatów na stanowisko szefa rządu najczęściej wymienia się Janusza Jędrzejewicza, Marijana Zyndram-Kościałkowskiego, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, Aleksandra Prystora, Walerego Stawka, generała Sosnkowskiego oraz dr. Kazimierza Świtalskiego.

Na kogo z tej siódemki padnie

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

W jednej z najbardziej uczęszczanej kawiarni, gdzie zbiera się najlepsza publiczność, zajęto stółki liczne towarzystwo. Jak zwykle rozmawiano o wszystkim. Rzucano swe spostrzeżenia. Jednogłośnie przyznano, że najlepszą pastą do obuwia jest obecnie „KIWI”. Do każdego obuwia — odpowiedni kolor „Kiwi”.

Jedną z Pań rzuciła dictum: Piękne obuwie — pastą „Kiwi”.

POLSKO - LITEWSKIE KONFERENCJE GRANICZNE.

W związku z zakończeniem sezonu rolnego na pograniczu polsko-litewskim w ostatnich dniach w rejonie Właj, Oran i Kołtynian odbyły się polsko - litewskie graniczne konferencje poświęcone sprawie zamknięcia granicy.

Na konferencji omawiano sprawy związane z ruchem rolnym, udzielaniem przepustek granicznych i terminem zamknięcia i otwarcia w przyszłym roku granicy dla ruchu rolnego. (h)

Nominacje senatorów

Ogłoszone w dniu wczorajszym nazwiska senatorów z nominacji wywołane liczne komentarze, gdyż brak wśród nich wielu nazwisk, których oczekiwano, a jest sporo takich, których się nie spodziewano.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy brak wśród nominatów przedstawicieli duchowieństwa, mimo iż oczekiwano nominacji ks. ks. Biskupów Kubiny, Okoniewskiego, Gawliny, metropolity Szeptyckiego. W związku z tem „Warszawski Dziennik Narodowy” przypomina, że sprawa zasiadania ks. Biskupów w izbach prawodawczych uregulowana jest kodeksem prawa kanonicznego,

Posiedzenie Sejmu Śląskiego

KATOWICE (Pat). Wczoraj popołudniu odbyło się inauguracyjne posiedzenie 4-go Sejmu Śląskiego, złożonego z 24 posłów. Posłowie zbrali się w komplecie. Przybyli również przedstawiciele władz, wśród nich wojewoda Grażyński, który o

Z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie postanowił w ścisłym porozumieniu z władzami szkolnymi otworzyć w bieżącym roku szkolnym 50 szkół powszechnych na wsi w t. zw. punktach bezszkolnych, najbardziej szkoły potrzebujących. Narazie uruchomiono 22 szkoły. W zależności od uzyskania wzorem lat ubiegłych subsydjów z Ministerstwa

wybor Pana Prezydenta, trudno przesądzać: może p. Prezydent sięgnie do jakichś innych osobistości, chociaż ta ewentualność jest w sferach poinformowanych mało brana w rachubę.

Obecne położenie w Europie wywołane konfliktem włosko - abisyńskim i angielsko - włoskim nie pozostaje bez większych wpływów na międzynarodowe stanowisko Polski.

O ile w dotychczasowych wszelkich rachubach w grę wchodziły głównie czynniki polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze o tyle teraz coraz większą rolę musi odgrywać względem ogólną sytuację międzynarodową.

GENEWA (Pat). Możliwość proceduralna, jakie powstają obecnie przed Ligą Narodów dla dalszego zaiatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego, sprowadzają się do trzech koncepcji:

1) Rada Ligi mogłaby pozostać na platformie pośredniczenia, bądź opierając się na artykule 11 paktu, bądź też nie precyzując wogóle, jak dotychczas, swego stanowiska z żadnego z artykułów paktu Ligi. Rada mogłaby nawet powołać znów komitet pojednawczy, powierzając mu opracowanie nowej procedury medjacyjnej, co pozostawiłoby kancelarjom dyplomatycznym Londynu, Paryża i Rzymu nieco czasu dla ponownych prób uregulowania sporu drogą bezpośredniego porozumienia pomiędzy trzema mocarstwami.

2) O ile Rada Ligi stanie na tem samem stanowisku, co Komitet 5-ciu, a mianowicie uzna, że akcja pojednawcza została wyczerpana, nie pozostanie nic innego, jak zastosować oficjalnie artykuł 15 paktu. Wśród niektórych członków Rady istnieje jednak pogląd, że nawet, przechodząc formalnie do procedury art. 15 paktu, możnaby pozostać w ramach ustępu 3 tego artykułu, co oznaczałoby, że Rada Ligi mogłaby oficjalnie przedstawić Włochom pewne propozycje. Ta procedura natrafiałaby jednak na trudności formalne, Mussolini bowiem nie uznaje kompetencji Rady Ligi do zaiatwienia sporu z Abisynją.

z którego wynika, że biskup nie mógłby wobec władzy wyrazić swej zgody na propozycję zasiadania w Senacie i Rząd musiałby najpierw uzyskać w drodze dyplomatycznej zgodę Rzymu na powołanie swoich kandydatów z pośród biskupów do Senatu.

Wśród 32 nominatów znajdujemy 8 przedstawicieli rolnictwa i przemysłu, 5 przedstawicieli kół naukowych, 5 urzędników, 1 rzemieślnika, 1 kupca, 5 przedstawicieli zawodów wywołanych.

Wśród mianowanych jest dwóch żydów, jeden Rusin, dwóch Niemców.

godz. 16.15 otworzył posiedzenie Sejmu, odczytując dekret Prezydenta o zwołaniu sesji.

Wybrano 21 głosami, przy 3 czystych kartkach, posła Grzesika na marszałka Sejmu.

W. R. i O. P. oraz od wyników odezwy, z którą Polska Macierz Szkolna zwraca się do społeczeństwa, wszystkie projektowane szkoły będą mogły być uruchomione.

W ten sposób około 2.000 dzieci znajdują miejsce w szkołach, a kilkudziesięciu bezrobotnych nauczycieli zatrudnienie.

M/S „Piłsudski” W NOWYM JORKU.

WARSZAWA (Pat). Nowy polski transatlantyk M/S „Piłsudski” przybył do Nowego Jorku 24 b. m. o godz. 9 rano. Przyjazd nastąpił w przewidzianym czasie, co potwierdza doskonałą konstrukcję statku, który w pierwszej swej podróży przez ocean łatwo osiągnął przepisaną szybkość, pomimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych. Statek przybił do nowej przystani Tow. Gdynia — Ameryka, witany entuzjastycznie przez oczekujące go tłumy, złożone w znacznej części z Polaków, którzy przybyli z różnych miejscowości Stanów Zjedn. M/S „Piłsudski” pozostanie w Nowym Jorku do dn. 29 b. m.

3) Pozostaje możliwość trzecia, najbardziej prawdopodobna, a mianowicie, aby dalszą procedurę oprzeć na ustępie 4 art. 15, t. zn., wychodząc z założenia, że procedura medjacyjna została wyczerpana, przystąpić natychmiast do sporządzenia raportu i zaleceń. Technicznie sporządzenie raportu i zaleceń dokonać się może:

- a) bądź przez Radę, urzędującą w pełnym składzie, która powoła sprawozdawcę dla przygotowania projektu wstępnego,
- b) bądź przez specjalny komitet, powołany przez Radę dla przygotowania raportu i zaleceń,
- c) bądź przez oświadczenie przez Radę całej sprawy na podstawie ustępu 9 art. 15 do Zgromadzenia Ligi Narodów, które samo powoła organ dla sporządzenia zaleceń. Podobnie było w wypadku konfliktu japońsko-mandzurskiego.

STANOWISKO ANGLJI ZNANE BĘDZIE W KONCU TYGODNIA.

LONDYN (Pat). Reuter dowiaduje się, że Rada Ministrów aprobowała sprawozdanie sir Hoare'a o sytuacji politycznej w związku z załagiem włosko-abisyńskim. Omówiono również tekst odpowiedzi brytyjskiej, co do stanowiska W. Brytanji, dotyczącego zobowiązań, wypływających z paktu Ligi w razie agresji w Europie. Odpowiedź ta ma być przesłana rządowi francuskiemu i przypuszczalnie będzie ogłoszona w końcu tygodnia.

Rada Ministrów z zadowoleniem rzekomo stwierdziła, iż w stosunkach brytyjsko - włoskich nastąpiło pewne odprężenie, wskutek komunikatu o ruchach floty brytyjskiej i listu sir Hoare'a do Mussoliniego.

OGÓLNA MOBILIZACJA W ABISYNJI

LONDYN (Pat). „Daily Mail” dowiaduje się, iż cesarz Abisynji podpisał uzekomo wczoraj zarządzenie o ogólnej mobilizacji. Zdaniem dziennika ogłoszenie tego zarządzenia nastąpi w sobotę lub z początkiem przyszłego tygodnia.

GŁOSY PRASY.

PARYŻ. (Pat). Saint Brice w departamentalnym wydaniu „Journala” donosi z Genewy, że kontrpropozycje włoskie są niemożliwe do pogodzenia z zasadami Ligi Narodów, jak również z jaknajbardziej elastyczną interpretacją suwerenności Abisynji. Wśród wszystkich członków komitetu pięciu panowała więc jednomyślność co do niemożności pójścia po drodze, wytyczonej przez kontrpropozycje włoskie.

„Jesteśmy w przeddzień ostatniego wysiłku koncyliacyjnego — stwierdza Bourges we wtorkowym „Le Petit Parisien” — możliwości w dalszym ciągu są słabe”.

RZYM. (Pat). Prasa, donosząc z Londynu o kontrpropozycjach włoskich, złożonych w Genewie, informuje, że w Londynie zdają sobie sprawę z konieczności podjęcia roz-

Mowa min. Zawadzkiego w Genewie

GENEWA (Pat). W toku dyskusji nad sprawozdaniem z prac komitetu ekonomicznego i finansowego Ligi Narodów zabrał wczoraj głos min. Zawadzki, wygłaszając interesujące przemówienie na temat stanowiska Polski wobec aktualnych zagadnień gospodarki i finansów świata.

„Konieczność zaradzenia wspólnym trudnościom w drodze współpracy międzynarodowej, uznana jest przez wszystkich — mówił minister. — Czy jednak moglibyśmy już teraz usiłować uruchomić plan akcji międzynarodowej dla przywrócenia w świecie normalnej wymiany w dziedzinie towarów, usług i kapitałów? Jeżeli chodzi o moje zdanie,

uznam, że tak szeroko ujęta próba byłaby jeszcze, niestety, przedwczesną”.

Min. Zawadzki omówił następnie przeszkody, stojące na drodze ku normalizacji stosunków gospodarczych, stwierdzając, że niezbędny jest wysiłek dla osiągnięcia równowagi gospodarczej. Za jeden z zasadniczych elementów, prowadzących do tego celu, min. Zawadzki uważa osiągnięcie równowagi budżetu państwowego.

Następnie minister przechodzi do krótkiego omówienia zasad polityki finansowej i gospodarczej Polski.

„Jeżeli poprawa gospodarcza w Polsce nie jest tak wyraźna, jak tego należało oczekiwać, to przyczyny tego leżą w trudnościach, które napotyka nasz handel zagraniczny, a mianowicie w kontroli dewiz, w prohibicyjnych cłach, w kontyngentach i clearingach, stosowanych przez większość naszych kontrahentów”.

Podkreśliwszy raz jeszcze, że odbudowa gospodarki światowej możliwa jest jedynie przez pracę na wszystkich odcinkach, minister stwierdza, że porozumienia między poszczególnymi krajami, które nazewnątrz zrealizowałyby niezbędne po temu warunki, mogą znakomicie przyczynić się do poprawy sytuacji i przybliżyć chwilę, w której można będzie przystąpić z widokami powodzenia do wysiłków w płaszczyźnie międzynarodowej.

Na zakończenie min. Zawadzki oświadczył, co następuje:

„Zyjemy w rzadkie, jeżeli chodzi o mnie, nie wierzę w genialne systemy, któreby mogły uwolnić nas od wysiłków i poświęceń, wierzę natomiast, że stały wysiłek i cierpliwa praca na terenie wewnętrznym i międzynarodowym są wprawdzie powolnym, lecz pewnym sposobem ostatecznego przezwyciężenia trudności i zła, z jakimi borykamy się już 6-ty rok”.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Posady za protekcją posła B.B.

W poniedziałek Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrywania wielkiej afery korupcyjnej na tle szerczącego się protekcjonizmu i łapownictwa.

OSKARZENI

Na ławie oskarżonych zasiadł b. poseł BB., prezes „sanacyjnego” Związku drużyn konduktorskich, znany i wybitny „działacz społeczny”, Wojciech Wojciechowski, oraz podkomisarz straży więziennej, b. inspektor więzień warszawskich, ostatnio referent personalny w departamencie karnym ministerstwa sprawiedliwości, Stefan Dąbrowski, sądzony już przez sądy w innej głosnej aferze i skazany na 5 lat więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca obu pobieranie łapówek wzamian za wyjednywanie posad, głównie w więziennictwie.

Obaj tłumaczą sądowni, że łapówek żadnych nie brali a wyjednywaniem posad zajmowali się z urzędu (Dąbrowski) lub z tytułu pracy społecznej (Wojciechowski).

KARJERA DĄBROWSKIEGO.

Na zapytanie przewodniczącego sądu, Dąbrowski opisuje przebieg swojej służby. W więziennictwie pracował od roku 1919, doszedł do stanowiska inspektora więzień warszawskich, a następnie powołany został, jako wyjątkowo uzdolniony, w r. 1932 do ministerstwa sprawiedliwości. Posła Wojciechowskiego poznał w t. zw. Centralnej komisji porozumiewawczej pracowników państwowych, organizacji międzyzwiązkowej, powołanej do obrony praw urzędniczych.

JAK TO SIĘ ROBIŁO?

Oskarżony opisuje dalej interwencje

posła Wojciechowskiego. Po raz pierwszy przybył do niego, aby poprzeć kandydaturę niejakiego Padzika. Padzik istotnie został przyjęty.

Dalej po kolei wyjaśnia oskarżony przebieg spraw poszczególnych kandydatów.

Przewodniczący: Skąd wzięły się u oskarżonego w biurku bilety wizytowe Wojciechowskiego, znalezione podczas rewizji?

Dąbrowski: Interesanci, których codzień było bardzo wielu, meldowali się przez woźnego specjalnie kartkami meldunkowymi lub biletami wizytowymi. Składalem je w biurko. Tam były bilety nie tylko posła Wojciechowskiego, ale także wielu innych posłów.

WSZECHMOCNE WPŁYWY PREZESA.

Drugi złożył wyjaśnienie oskarżony Wojciechowski. Zaprzecza on wszelkim zarzutom aktu oskarżenia.

Członkowie Związku zwracali się doń w wielu sprawach. Jak wynika z zeznań oskarżonego, interwencje jego mogły dokonać wiele. Z całą swobodą mówi: „mogłem w Komisarjacie Rządu”, albo: „trzymalem go jeszcze rok na służbie kolejowej”, albo: „prosil mnie, żeby go przenieść z powrotem z Łodzi do Warszawy”. Chwilami ulegał się złudzeniu, że to nie sala sądowa, lecz gabinet wszechmocnego dygnitarza.

Poczucie rzeczywistości odzyskuje się jednak w pełni podczas zeznań świadków. (Dalszy ciąg na str. 7-ej.)

Uwagi do kwestji oddłużeniowej w Spółdzielniach

W numerze 245 „Dziennika Wileńskiego” ukazał się artykuł L. Stowńskiego o częściowo ujemnych skutkach operacji konwersyjnej w kasach Stelczyka.

Twierdzenie autora, że akcja oddłużeniowa może szkodzić interesom wkladów terytorjalnych jest słuszne. Kasy Stelczyka są instytucjami pożyczkowo-oszczędnościowymi wzajemnego kredytu krótkoterminowego. Wkłady oszczędnościowe ponoszone są zasadniczo w kasach, a dla płynności gotówki potrzebne jest aby i pożyczki splanowane były w oznaczonych terminach. Ila płynność obrotu w przedwojennych kasach zabezpieczona była przepisem zabraniającym rozterminowanie pożyczek. Dłużnik płacił i dawał miejsce nowym pożyczkobiorcom, a stąd i wkłady zwracane były bez trudności. W Ustawie 1920 roku i w nowelizacji jej z 1934 roku tego przepisu nie ma, a skutkiem braku gotówki w szerszych masach ludności, szczególnie wśród rolników, zalegający w najlepszym wypadku prounguje swój dług, placąc odsetki. Kredyt krótkoterminowy przestaje być faktycznie w długoterminowy. Skutki dla wkladów są zrozumiałe, gdy kasa była pusta, chociaż wkłady nie giną, a odsetki rosną. Gorsze jednak to, że kasy funkcjonujące w środowisku rolniczym potrzebnych wkladów prawie że nie mają, przynajmniej w dostatecznej dla obrotu ilości. Wkłady zastępują kredyt w Centralnej Kasie Spółdzielni, również krótkoterminowy i tworzy to nienormalne położenie, że kasy, korzystając z krótkoterminowego kredytu rozdają pożyczki faktycznie długoterminowe, przyczem sam sposób udzielania kredytu ze strony Centralnej Kasy jest nie praktyczny i bardzo kosztowny. Wyjściem z tego położenia ma być Ustawa oddłużeniowa, dająca ulgowe warunki ostatecznej spłaty zaległości i wybawiającą kasy od krótkoterminowości swych zobowiązań. W tym kierunku jest ona rzeczywiście dobrodziejstwem. Rzecz inna, czy okaza się ulgi dostatecznymi i jaka będzie ich realizacja. Konwertują się tylko stare zaległości, które lub w ogóle nie spłacały się lub dawały miżerne wpływy gotówkowe. Więc wniosek autora, że z tego powodu pogorszyło się położenie wkladów, nie jest przekonującym, naodwrot można spodziewać się tylko polepszenia sytuacji. Wyjątkowe kasy, które prowadzą swoje operacje na wkladach zawsze mają i pewne fundusze zapasowe, a bieżących pożyczek konwersja zupełnie nie dotyka.

Przesadą jest drugi zarzut, iż korzystają z ulg dłużnicy tego nie potrzebujący. Zdaje się mi, że takich wśród rolników niema. Rolnictwo już kilka lat daje wyraźne deficyty i jeżeli ktoś ma pieniądze, to nie z gospodarstwa rolnego zdobył je. On będzie płacił przedterminowo we własnym interesie. Rozróżnienie dłużników według ideologii Urzędów Skarbowych na zasługujących na ulgi i na „opornych” nie można zalecać.

Autor trafnie udowodnia, że niema racji stawiać na licytację nieruchomości, powołując się na bogate doświadczenie. Jest to opiakana rzecz rzeczywistość. Niestety władza przelożona Spółdzielni o tem jeszcze nie przekonała się i nikt nie myśli o prostszych i mniej rujnujących wierzyciela i dłużnika sposobach egzekucji lub ugody, lecz przed akcją konwersyjną nie było lepiej.

Doskonale autor opisuje peripetie egzekucyjne, czyni kosztowne i bezcelowe. Można to potwierdzić obfitymi przykładami rzeczywistych wypadków. Koszta egzekucyjne są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do drobnych sum i ubogiej ludności, zainteresowanej w operacjach Kas Stelczyka, przyczem komornicy sądowi są mistrzami sztuki w podwyższaniu tych kosztów kilkakrotnie. Przedwojenne nasze kasy pożyczkowe ludowe nie znały ani sądu, ani komornika. Zaległości sięgały się administracyjnie bez kłopotów i kosztów dla kasy i bez rujnowania dla dłużnika. Doświadczenie wskazywało na to, że bez tego warunku kasy nie mogą istnieć.

Słusznie twierdzi autor, że prowadzenie spółdzielni kredytowych stało się niemożliwym. Potwierdza to i praktyka. Corocznie według statystyki likwiduje się pokazywany procent spółdzielni, ale ten progresywny ruch zamierania spółdzielczości zaczął się za długo przed wprowadzeniem akcji oddłużeniowej, nie

będącej z tem w przyczyniowej łączności. W oficjalnej terminologii to są spółdzielnie „nie zdrowe”.

Sam sposób likwidacji też jest tradycją. Bez koniecznej ku temu potrzeby wyznacza się likwidatorów z urzędu z feldmarszałkowską pensją i dietami. Nie bierze on za gardło samych dłużników, a członków spółdzielni, bo oni odpowiadają za stan kasy solidarnie całym swym mieniem. Ciężką ludźmi moralnie nie winni. Nie oni zrobili kryzys gospodarczy, nie oni pisali ustawy i nie oni stworzyli „autonomiczne” Państwo elity spółdzielczej. Charakterystycznym jest ostatnie poniesienie tej organizacji. Wówczas jak rząd Państwa ofiarował ulgi przez rozterminowanie trudno ściąganych zaległości i znaczne obniżenie stopy procentowej, swą władzą spółdzielca bezwzględnie podwyższyła świadczenia spółdzielni w postaci oryginalnego jakiegoś podatku obrotowego od pozycji, które nie są ani dochodem, ani obrotem, od sum bilansowych, dla tego, że dają najgrubsze cyfry do uzyskania wspólnego dochodu, z zagwarantowaniem sobie pewnego minimum od spółdzielni z mizernym bilansem.

Zgadzam się z ostatecznym wywodem p. Stowńskiego, że istnienie spółdzielni kredytowych jest zagrożone, lecz innej szukam przyczyny...
B. K.

Wystawa Samochodowa w Paryżu 3-13 października 1935 r.

Koleje Francuskie przyznały z okazji Międzynarodowej Wystawy Samochodowej i Sportowej, która odbędzie się w czasie od 3 do 13 października, 40 proc. zniżki dla turystów zagranicznych udających się do Paryża w celu zwiedzenia Wystawy.

Bilety zniżkowe powrotne wydawane będą od dnia 28 września do 12 października, z ważnością 15 dni bez prawa proungaty.

Powrót może nastąpić najwcześniej po 5 dniach pobytu w Paryżu.

Bilety powyższe wydawane będą przez Oficjalne Biuro Kolei Francuskich w Warszawie, Ossolińskich 4.

Przy zamawianiu biletów należy podać datę przekroczenia granicy francuskiej.

Turyści mający zamiar udać się do Paryża na Wystawę Samochodową mogą otrzymać ulgowe paszporty zagraniczne.

Kupcy łotewscy interesują się Wileńszczyzną

W ostatnich dniach na terenie Wileńszczyzny bawiła delegacja kupców łotewskich, która zwiedziła kilka ośrodków przemysłowo-handlowych, przyczem nawiązała bliższy kontakt handlowy z przedstawicielami naszego handlu i przemysłu.

Wieloletnie więzienie za napad rabunkowy

W nocy na dzień 2-go marca r. b. do stojącego na ulicy pijanego Alfreda Olewińskiego, zam. przy ul. Piwnej 9-5, podjechała dorożka, z której wysiadł nieznanu mu mężczyzna.

LIKwidacja STRAJKU.

W dniu 23 b. m., w godzinach wieczornych został zlikwidowany na konferencji w inspektoracie pracy strajk rękawiczników, który trwał od 11 września r. b. Strajk obejmował około 60 zakładów, zatrudniających ok. 400 krojących na miejscu i szwaczek - chałupnic. Strajk został zlikwidowany przez zawarcie układu zbiorowego i ustalenie cennika płac.

ZŁAGODZENIE KURSU PRZECIWKO RYBAKOM NAD NAROCZEM.

Z Kobylnika donoszą, iż podczas ostatniego pobytu wiceministra rolnictwa, p. Raczynskiego, została przyjęta delegacja rybaków, która przedłożyła ministrowi obszerny memoriał w sprawie targanu na tle ryb na jeziorze Narocz. P. wiceminister, niezależnie od tego, zbadał szereg innych spraw, związanych z połowem na Narocz, oraz zlustrował całą gospodarkę rybną i administracyjną Dyrekcji Lasów Państwowych. (h)

AUTOBUS W ROWIE.

WILNO-TROKI. Autobus komunikacji zamiejskiej Nr. 14304, kursujący na linii Wilno-Subbrzezie, około wsi Gidlówka, przewrócił się do rowu. Z posród 13 osób jadących jeden pasażer został ranny odłamkami szkła. Przyczyną katastrofy było pęknięcie kierownicy.

BURZA W POW. ŚWIECIANSKIM.

Nad powiatem świeciańskim przeszła silna burza połączona z niebywałą ulewą. Wicher z wielu budynków pożyrywał dachy, strzechy oraz powywracał parkany i słupy. Wypadków z ludźmi nie było. (h)

Powiatowe zawody

STRAZACKIE W ŚWIECIANACH.

Straże Pożarne pow. świeciańskiego dzięki usilnej pracy Zarządu Oddziału Powiatowego Zw. Str. Poż. K. P. złożyły egzamin sprawności na zawodach powiatowych w Świecianach w dniu 22 września 1935 r.

Już od samego rana zaczęły przyjeżdżać do Świecian poszczególne Straże. W przeddzień przyjechała straż ze Świru z orkiestrą.

W zjeździe wzięło udział 9 straż połączonych w liczbę około 150 ludzi i delegacje pozostałych straż.

Na terenie powiatu Świeciańskiego istnieje 41 Ochotniczych Straży Różnych.

Po zgrupowaniu się wszystkich O. S. P. na rynku, po raporcie i przeglądzie oddziałów, straż w zwartym szyku ze sztandarem i orkiestrą na czele pomaszowały do kościoła parafialnego, gdzie wystąpiła Mszy Świętej.

Następnie odbyły się przy huku petard, na rynku pokazy z obrony przeciwlotniczej - gazowej, zorganizowane wspólnie z Obwodem Powiatowym L. O. P. P., w czasie których na terenie zagazowanym przy pomocy świec dymnych i gazowych nastąpiło odkażenie terenu i gaszenie pożarów przez miejscową straż w maskach przeciwgazowych. Trzeba podkreślić, że pokazy te wypadły bardzo dobrze.

Po pokazach odbyły się zawody na placu przed remizą straży świeciańskiej.

Wyniki zawodów są następujące: I-sze miejsce O. S. P. Nowo-Świeciany, II-gie miejsce Świeciany, III-cie — Hoduciszki i IV-te Podbrodzie.

Jako nagrody Straże, które zdobyły pierwsze, drugie i trzecie miejsce otrzymają od Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego Zw. Str. Poż. K. P. dyplomy honorowe.

W zawodach rejonowych szkolnych pierwsze miejsce uzyskała Ochotnicza Straż Pożarna Komaje, II-gie miejsce O. S. P. — Lyntupy. Na uznanie zasługuje orkiestra straży świeckiej, która została niedawno zorganizowana, a w czasie zjazdu wywiała się należycie.

Zakończenie zawodów odbyło się rozdaniem świadectw uczestnikom kursu dla naczelników rejonowych straż.

Przedewszystkiem kupiectwo łotewskie jest zainteresowane naszymi surowcami, a następnie lnem. Podpisano umowę na dostarczenie próbek towarów i wagonu lnu czesnego. (h)

Przedewszystkiem kupiectwo łotewskie jest zainteresowane naszymi surowcami, a następnie lnem. Podpisano umowę na dostarczenie próbek towarów i wagonu lnu czesnego. (h)

czyna z brodą i zaproponował Olewińskiemu udać się z nim do jakiejś piwiarni na wódkę. Olewiński zgodził się na propozycję.

Widziela to Marja Sobko (ul. Tyzenhauzowska 12), a wiedząc, iż mężczyzna z brodą jest specjalistą do okradania pijanych, zawiadomiła o tem dyżurującego przy moście kolejowym policjanta.

Tymczasem dorożka zjechała na ul. Turgielską. Tu pomiędzy dorożkarzem a Olewińskim powstała sprzeczka co do opłaty za przejechany kurs. W czasie kłótni mężczyzna z brodą, który, jak się później wyjaśniło, nazywał się Julianem Adamowiczem, wciągnął Olewińskiego przemocą do dorożki. Dorożkarz Jan Iwanowski zaciął batem konia i szybko pojechał w kierunku ul. Targowej. Olewiński, widząc, że jest wieszony za miasto, wyskoczył z dorożki i począł wzywać pomocy.

Wówczas Adamowicz uderzył go kilkakrotnie po twarzy, a dorożkarz jakimś twardym narzędziem po głowie, przyczem jednocześnie ścignął z Olewińskiego futro i marynarkę wartości 225 zł., w której znajdowały się dokumenty, oraz 198 zł. w gotówce.

Obaj napastnicy, po dokonaniu rabunku, wsiedli do dorożki i natychmiast szybko odjechali. Dzięki przeprowadzonemu przez wydział śledczy dochodzeniu, oraz zeznaniom przygodnych świadków, tożsamość rabusiów udało się wkrótce ustalić, wobec czego zostali oni aresztowani.

W dniu wczorajszym obaj zasiadli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, który po całodziennym rozprawie skazał Juliana Adamowicza na 8 lat, dorożkarza Jana Iwanowskiego zaś na 3 lata więzienia. Obaj zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg 10-ciu i 5-ciu lat.

Budowa mauzoleum na Rossie

W dniu 21 września r. b. pan wojewoda wileński Władysław Jaszczołt dokonał szczegółowej inspekcji budowy cmentarza - grobowca na Rossie. W wyniku tej inspekcji zostało ustalone, że:

1) Roboty przy budowie właściwego grobowca posuwają się naprzód i do dnia 15 listopada 1935 r. zostaną prawdopodobnie całkowicie ukończone. Obecnie po rozebraniu kapliczki i przesunięciu grobów poległych obrońców Wilna przystąpiono do robot nad wykonaniem ogrodzenia cmentarza z żelazo-betonu i łupanego miejscowego granitu w miejscu przewidzianem w projekcie. Jednocześnie wykonuje się wykop do budowy właściwego żelazobetonowego grobowca.

2) Roboty regulacyjne przyłączona do grobowca ulic posunęły się

znaczące naprzód. Po długich pertraktacjach z właścicielami i lokatorami dokonano wykupu z posesji prywatnych, potrzebnych do utworzenia ulicy kolo rozszerzonego cmentarza-grobowca i znajdujące się na tych posesjach 3 domy mieszkalne oraz kilka mniejszych budynków mają być zniszczone.

Przed ułożeniem jezdnii i chodników na przebudowywanych ulicach mają być na nich założone linje kanalizacyjne, wodociągowe i kabel elektryczny. Część kanału murowanego na zaułku Rossa od cmentarza do ul. Łąkowej już jest gotowa. Następnym etapem prac będzie ułożenie wodociągu i kabla elektrycznego. Skopanie góry na ul. Rossa i podziemienie zaułku Rossa znacznie postąpiły naprzód.

Rozporządzenie dotyczące przemiatu

W Dzienniku Ustaw RP, nr. 51 1935 r., pozycja 337, zostało ogłoszone rozporządzenie, zakazujące przemiatu:

a) pszenicy na mąkę gatunków niższych (ciemniejszych), aniżeli 65-procentowego przemiatu oczyszczonego ziarna,

b) żyta na mąkę gatunków niższych (ciemniejszych), aniżeli 55-procentowego przemiatu oczyszczonego ziarna;

zezwala się na przemiat pszenicy i żyta na mąkę razową, stanowiącą 90-procentowy wymiat z oczyszczonego ziarna.

Rozporządzenie postanawia dalej, iż woski ze wzmiankowaną mą-

KONFIKATA

„WIELKIEJ POLSKI”.

Dowiadujemy się z Poznania, iż ostatni numer tygodnika narodowego „Wielka Polska” uległ trzykrotnie konfiskacie. Został wydany nakład czwarty, jednakże w Wilnie niema go jeszcze w sprzedaży.

SPALIŁA SIĘ ŻYWCEM.

27 letnia Marja Dorkowiczowa, mieszkanka wsi Pomośnowo gm. twareckiej porąc w benzynie błuzkę spowodowała przez nieostrożność pożar. Płomień objął szybko kobietę i zanim na krzyk płonącej Dorkowiczowej nadbiegli sąsiedzi kobieta była napół przytomna cała poparzona. W drodze do szpitala Dorkowiczowa zmarła. (h)

ZERWANIE SIĘ PROMU.

Na rzece Wilji w okolicach Wilejki zerwał się prom, na którym znajdowało się 4 wóścian i 2 furmanki. Zerwany prom gnany był silnym prądem około 5 klm. i zatrzymany został dopiero koło osady Gruszewo.

Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. (h)

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tie stany zapalne powodują bole, zmieszalającą stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniową utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Ziela Magistra Wolskiego „REUMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, wyłagadzają bole, regulują przemianę materii, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bolach ischiasu.

Ziela ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Rano miejscami jeszcze chmurno i mglisto, potem dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry zachodnie.

DYZYURY APTEK:

Dnia w nocy dyżurują następujące apteki:
Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Chruścickiego — Ostrobramska 28, Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.

— Dwie godziny w ciemnościach. Z powodu uszkodzenia kabli wysokiego napięcia, w dniu wczorajszym zostało pozbawione prądu elektrycznego prawie 2/3 miasta. Do godz. 22-iej udało się włączyć śródmieście, a o godz. 23,30 włączono całe miasto zapomocą kombinacji przelączeniowej. Jak stwierdzono, uszkodzenie jest na dwóch kablach wysokiego napięcia, które zasilają miasto z elektrowni, mianowicie w okolicy ul. Zawalnej — jedno i w okolicy Kolejowej — drugie. Przyczyn narazie nie ustalono. Uszkodzenie kabli będzie dziś zrewidowane i prawdopodobnie w południe doprowadzone do porządku.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

— Pierwsze transporty grzybów wileńskich zagranicę. Wileńskie wytwórnie grzybów przystąpiły do wysyłek pierwszych transportów marynowanych i suszonych grzybów zagranicę. Równocześnie przygotowuje się transporty grzybów do Ameryki. Pierwsza partja grzybów, przeznaczonych za Ocean, odepdzie w pierwszych dniach października r. b. (h)

— Gęsie i kury wileńskie do Prus Wschodnich. W ub. tygodniu z te-

renu Wileńszczyzny odeszł transport drobitu i gęsi do Prus Wschodnich. Chłodnie podmiejskie wileńskie gromadzą obecnie tysiące sztuk drobitu na eksport. (h)

— Wstrzymanie eksportu rękawiczek wileńskich. W związku ze strajkiem rękawiczników wileńskich eksport rękawiczek został zupełnie wstrzymany. Mimo poważnych zapotrzebowań zagranicy na rękawiczki wileńskie, w ostatnich tygodniach nie odeszł ani jeden transport rękawiczek. Wobec zaognionej sytuacji strajkowej, eksporterzy rękawiczek, jak również i warsztaty ponoszą dotkliwie straty. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— Powtórna rejestracja rocznika 1915. Z polecenia władz zarządzona została powtórna rejestracja rocznika 1915. Rejestracja rozpoczyna się z dniem 1 października i trwać będzie do 30 listopada r. b. włącznie. Wszyscy więc poborowi tego rocznika winni zgłosić się z odpowiednimi dokumentami do referatu wojskowego zarządu miasta celem zarejestrowania się. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— Kary administracyjne. Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu Salomona Liwyszca (Podgórna 1) za nadmierne szybką jazdę rowerem i brak karty rejestracyjnej, oraz Bera Rozentala, kierownika drukarni „Owent Kurjer” (Bazylijska 9) grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu za niedostarczenie obowiązkowych druków do biblioteki publicznej.

SMUTNE OBJAWY

W Cierlicku, na miejscu, gdzie zginęli Żwirko i Wigura, obok dawnego pomnika z kamieni z tablicą i smigłem, miejscowa ludność polska wzniosła nowy pomnik w kształcie kaplicy.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie tej kaplicy miało się odbyć w niedzielę, 22 września i miało być związane ze złożeniem hołdu przez polską ludność Śląska z za Olzy naszym bohaterom.

Kilka dni temu władze czeskie zakazały tej uroczystości, a w sobotę zakazały nawet odprawienia cichej mszy za dusze poległych lotników. Zakaz ten został poparty wystaniem na miejsce 4 tysięcy żandarmów, wraz z oddziałami wojska i artylerią. Wszystkie drogi i mosty, jak donosi P.A.T., pozamykano linami stalowymi i łańcuchami, tworząc z nich po kilka przeszkód.

Tłumy ludności polskiej, która ze wszystkich stron Śląska z za Olzy śpieszyła do Cierlicka, musiały zatrzymać się przed kordonami żandarmów i wojska.

Szeregi polskie klęły i w milczeniu oddały hołd pamięci Żwirki i Wigury. Hołd ten był zarazem hołdem, oddanym oczywiście, od której polska ludność cieszyńska i frysztacka została w ciężkich chwilach zmagania się naszego z bolszewickim najazdem — oddana przez Radę Ambasadorów — republiki czesko-słowackiej.

Dzieje naszego rozgraniczenia z Czechami na Śląsku Cieszyńskim pełne są ciężkich dla nas wspomnień.

W początkach listopada 1918 r. Rada Narodowa Polska w Cieszynie i Rada Narodowa Czeska w Morawskiej Ostrawie zawarły układ, mocą którego Śląsk Cieszyński został podzielony. Czesi nie dotrzykali tego układu. Korzystając z walk, jakie toczyliśmy wtedy z Ukraińcami i bolszewikami, napadli w styczniu 1919 r. na nasze słabe oddziały, wyparli je, zlikwidowali nasze urzędy i poniechali dalszego pochodu dopiero na skutek stanowczego zakazu rządów sprzymierzonec.

Kiedy zażądaliśmy plebiscytu, lub arbitrażu króla Alberta, Czesi się na to nie zgodzili. Wyzyskując swoje wpływy, jakimi rozporządzali na konferencji pokojowej i błędy naszej polityki, która goniła wtedy za mirażami „wielkiej Ukrainy”, doczekali się klęsk kijowskiej i naszego odwrotu. W chwili, kiedy na zachodzie przestano już wierzyć, że Polska się obroni i że odeprze najazd, wymogli Czesi na Radzie Ambasadorów, 28 lipca 1920 r. przyznanie Cieszyna i Frysztatu, ziem historycznie i etnograficznie polskich, republiki czesko-słowackiej.

Wzgląd na szerszą politykę, nakazywał Polsce wiele zapomnieć z tego okresu i usiłować, wobec wspólnego niebezpieczeństwa, prowadzić z Czechosłowacją politykę solidarności. Ale niezbędnym warunkiem tej polityki jest lojalny stosunek rządu czeskiego do polskiej ludności, mieszkającej w granicach Czechosłowacji.

Wszelkie próby czehizacji tej ludności i jej krzywdzenia powinny być poniechane, gdyż wpływają w sposób fatalny na układ wzajemnych stosunków.

Niestety ostatnimi czasy stosunki te uległy pogorszeniu. Wpłynęły na to w pewnym stopniu zagadkowe zygarki naszej polityki zewnętrznej, która nietylko Czechów zraziła do siebie. Niemniej jednak, wątpliwości, jakie rząd czeski może żywić w stosunku do poszczególnych posunięć naszej dyplomacji, w niczem nie uprawniają go do ucisku naszej ludności. Ludność ta od wieków siedzi na własnej ziemi, poczuwa się do nierozdzielnej łączności z narodem polskim i siłą rzeczy pozostaje pod moralną opieką tego narodu.

Ucisk tej ludności, to już coś więcej, niż nieporozumienie z rządem polskim, to konflikt z narodem polskim. Sądymy, że konflikt ten wcale nie leży w interesie Czechosłowacji, podobnie, jak nie leży w interesie naszym.

Dlatego też, pisząc z żalem o zajęciach w Cierlicku, wyrażamy nadzieję, że tego rodzaju faktów, które naru-

WIEŚ A INTELIGENCJA

Wśród narzekania na przemiany, jakie zachodzą na wsi polskiej, najczęstszym jest zarzut, że lud, który jeszcze w pełni nie dorósł do pokierowania sam sobą, już wyżył się w zupełności poszanowania dla autorytetu zewnętrznego. Przeżywa zatem wieś obecnie okres bardzo niebezpieczny, w którym dominują uczucia i pragnienia bez kierownictwa doświadczonego i oświeconego rozumu. Stan taki wywołuje może załamania i skrzywienia w psychice nowej wsi. To wszystko prawda, ale nieprawdą jest, by wina leżała po stronie samej wsi, zawinił tu wielce i ci, którzyby chcieli uważać się za autorytet dla ludu i sprawować na wsi rząd dusz. To, że lud odseparował się od inteligencji wiejskiej, winna temu w przeważnej mierze sama ta inteligencja.

Zróbmy krótki rachunek sumienia. Zaczynamy od dworu. Chłop patrzy dziś na dwór jako na konającego, który umiera nie tylko dlatego, że mu brakuje środków na lekarstwa, ale i dlatego, że nie umie się leczyć. Rozumie to chłop dobrze, że cisną dwór podatki i daniny społeczne, że podcina mu byt tanizna zboża, ale nie rozumie, dlaczego dziedzic, którego powojenna dewaluacja pieniądza oczyściła z długów, zadłużył się znowu po uszy, a nie umiając o własnych siłach z nich się wydobyć, przymila się rządowi i

czeka na jego zmiłowanie. W obszarzaku widzi chłop bankruta i to bankruta bezradnego i zrozpaczonego. Może się więc nad nim litować, ale nie może w nim uznać swego kierownika, doradcę, nie może go uważać za autorytet dla siebie.

Innego rodzaju przyczyny oddaliły chłop od plebanji (nie od Kościoła). Wielu księży, zwłaszcza starszych, nie może zorientować się w tem, że wojna, przewroty, nowa szkoła, powojenne organizacje społeczne i polityczne, zmieniły psychikę chłopów, rozszerzyły jego światopogląd i wyzwoływały nową energię życiową. Chłop nowy nie da się już prowadzić za rękę, choć chętnie widziałby księdza koło siebie, któryby mu towarzyszył i życzliwą radą służył. Kler, jeżeli chce być nadal autorytetem na wsi, musi przestać patrzeć się na lud jako na niedoświadczony pupila, a widzieć w nim młodszego wprawdzie, mniej oświeconego i mniej może doświadczonego, ale zawsze towarzysza i współpracownika w dziele budowy nowej wsi.

Najbardziej upadł autorytet nauczyciela na wsi. I najwięcej zawiniło tu samo nauczycielstwo. Lud widział tych nauczycieli za władzy Witosa jako zdeklarowanych ludowców, przesiąkniętych aż do przesyła chłopomanią — i oto ze zmianą rządów ujrzał tych samych nauczycieli w obozie wrogim sobie. Lud widzi i czuje, że

stało się to nie z przekonania, ale z oportunistu. Egzamin obywatelski dla nauczycielstwa wypadł tem fatalnie, iż jest ono przecież zorganizowane w jedną z najliczniejszych i najbardziej zwartych organizacji, a więc gdyby zdobyło się na odwagę cywilną, to nie musiałoby w swem życiu obywatelskim kierować się komendą czynników administracyjnych.

Ludowi wreszcie przestała imponować wszelka „inteligencja”, odkąd ujrzał na wsi falangę maturzystów i ukończonych akademików, nie umiejących wziąć się za bary z życiem, lecz czekających na posady.

Oto główne przyczyny rozdziewięku między ludem, a tymi, co mają pretensję nieść między ten lud „oświaty kaganiec”. Pewnie, że są i przyczyny inne, zewnętrzne, które ten rozdziewięk sztucznie wywołują i wzmagają, ale na nie tak powszechnie się narzeka, że nie chcę tu o nich wspominać. Mnie chodziło o podkreślenie tych przyczyn, których inteligencja wiejska nie chce widzieć, by nie być zmuszoną powiedzieć: moja wina, moja także bardzo wielka wina. Rzecz też naturalna, że w tym pobożnym zarysie uchwycone są cechy ogółu, nie przecząc, iż każda, z powyżej scharakteryzowanych grup posiada też liczne, może nawet bardzo liczne wyjątki.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI

O nas zagranicą

Zapatrywania na wynik wyborów i na możliwość zbliżenia polsko-czechosłowackiego

(Od własnego korespondenta)

Wynik wyborów do sejmiku w Polsce prasa uznała tu jednogłośnie za drugoczną klęskę reżimu pomajowego, stwierdzając, że naród odwrócił się od niego. Opinia czechosłowacka doszukuje się w tym fakcie widoków na pomyślniejszą przyszłość. Dla orientacji podajemy głosy kilku najważniejszych dzienników.

„Venkov” dochodzi do przekonania, iż w Polsce „fala oporu przeciwko reżimowi dzisiejszemu i jego polityce rośnie niebezpiecznie”. „Lidove Noviny” piszą: „Ufajmy, iż i Polska już rychło uzna, że w ciężkiej dobie może pomóc jedynie współpraca. Nie pomogą wcale i nie przyniosą korzyści zatargi i jęcząca propaganda. Pamiętając o przyszłości, widzimy, że przeciwko obozowi rządowemu (prowadzącemu tę propagandę) wystąpiła w wyborach większość ludu polskiego. To wzmacnia nasze nadzieje, że stosunek polsko-czechosłowacki może się w przyszłości polepszyć”. A „Narodni Politika”, robiąc aluzję do oficjalnego zbliżenia polsko-niemieckiego, oświadcza jeszcze wyraźniej: „Na podstawie wyniku wyborów do sejmiku polskiego tem radośnie stwierdzamy, że naród polski w swej większości wyraża katastrofalny kierunek obecnej polskiej polityki zewnętrznej. Zaden sojusz umowny nie przemocuje praw natury i rozumu. Steed powiada do wzięcia, że polityka musi przylegać do faktów, do rzeczywistości, jak rękawiczka do ręki. Włochy nakrótka przed wojną światową odnowiły Trójprzymierze z Austrią i Niemcami, a jednak szły w wojnie przeciw Austrii i Niemcom, gdyż chciały odzyskać i spojć ze sobą włoskie kraje austriackie. Nienaturalność sojuszu z Włochami dobrze dostrzegano otoczenie generała Konrada von Hötendörffa. Analogicznie trzeba sądzić i o teraźniejszych związkach polsko-niemieckich. Bogu dzięki, większość narodu polskiego trafnie ocenia, co jest przeciwko rozumowi i naturze”.

Jak widać z przytoczonych zdań, Praga poświęca stosunkom polsko-niemieckim specjalną uwagę. Wydana świeżo w Katowicach książka Stanisława Janigi p. t. „Polska i Niemcy” omawiano tu szczegółowo, przyznając słusność wywodom autora, że związki z Rzeszą nie wyjdą nam na dobre ani w razie jej wygranej, ani przegranej i że naród nasz winien je zerwać, a dążyć do współpracy z narodami słowiańskimi i Francją, jeśli chce uniknąć zgubnych następstw.

szają sąsiedzka zgodę bratnich narodów i zaciemniają obu stronom wiele wspólnych celów, nie powtórzą się więcej.

„Narodni Listy” w artykule p. t. „Słowo o polskim germanofilstwie”, zajęły stanowisko, że jest on społeczeństwu naszym obcy zupełnie. Ogół polski śledzi z obawą i niedowierzaniem dzisiejszą politykę zagraniczną. Niedawny konflikt polsko-gdański otworzył oczy nawet naiwnym, którzy dotychczas ufali jeszcze Berlinowi. W grupie germanofilskich dyplomatów wywołały popłoch cyniczne enuncjacje prasy hitlerowskiej, że Polska powinna być ostrożniejsza i nie zapominać, iż dziś, gdy swą polityką proniemiecką odstręczyła od siebie Francję, państwa bałtyckie i Rumunię, wzmogła nieufność Rosji sowieckiej i żyje w nieprzyjaźni z Czechosłowacją, jest odosobniona zupełnie i skazana wyłącznie na Rzeszę, podczas gdy ta — jak dowodzi umowa morska z Anglią — wydosłała się z izolacji. Wedle „Narodnich Listów”, gen. Rydz-Śmigły cięży sympatjami raczej ku Francji, niż ku Niemcom, co nie pozostaje bez wpływu na nastroje w armii. „Zagraniczna polityka polska, — kończy dziennik — zamknięta w kleszczach dwu silnych sąsiadów Polski, zgłębia dziś po wodach niemieckich. To prawda, ale prawdą jest również, że niepokoi to przytłaczającą większość Polaków, głównie zaś polskie koła wojskowe, które dobrze rozumieją, gdzie czyha na Polskę jej wróg śmiertelny. A dopóki w tej polityce nie nastanie zmiana, nie możemy wierzyć w polepszenie stosunków polsko-czechosłowackich”.

Analizie krytycznej poddaje także naszą politykę zewnętrzną korespondent genewski „Lidovych Novin”. Wskazując pod pseudonimem Tenax’a. Wybór Polski do Rady Ligi Narodów zaopatrzył on w taki komentarz: „Z bezstronnego stanowiska genewskiego leży w osobnym interesie, aby przedstawiciel Polski wziął udział w wszystkich pracach Rady Ligi Nar-

Praga, 20 września.

dów. Temniemniej udział ten ma podkład paradoksalny, ponieważ Polska przyjmuje w nim rolę kogoś, kogo trzeba mieć na oczach, a kto jest mniej niebezpieczny, jeśli jest w świetle, niż gdyby pracował w cieniu”. P. Tenax stawia delegacji polskiej w Genewie szereg zarzutów. Obracają się one dookoła zasypywania redakcji czasopism genewskich w czasie sesji Zgromadzenia tendencyjnymi komunikatami P.A.T., udziału p. attaché Uznańskiego w urzędowym przez Węgrów odczytanie antyczeskim ks. Jehliczki, biernego udziału min. Becka w komisji, opracowującej projekty załagodzenia zatargu włosko-abisyńskiego i zdecydowanie opozycyjnego stanowiska p. ministra wobec kwestji wzmocnienia i reorganizacji bezpieczeństwa zbiorowego. Min. Hoare wyciągnął z tego konsekwencje w toku narad z Laval’em, który później, wyliczając w swej mowie paktu Francji z jej sprzymierzeńcami, o umowach z Polską nie wspominał ani słowem. P. Tenax oświadcza w konkluzji, że bez względu na te przejawy polityki polskiej, Czechosłowacja wytrwa w swych dążeniach do zbliżenia środkowo-europejskiego i poprostu wyczeka „dopóki w Warszawie nie wezmą w ręce cugli polityki, którzy nie będą żyli uporczywie w błędnych wyobrażeniach, będą uwzględniali bardziej rzeczywistość polityczną i doprowadzą Polskę do twórczej polityki umów pojednawczych”.

Zacytowaliśmy te urywki, aby wykazać, że według zgodnego zapatrywania opinii czeskiej, do zbliżenia pomiędzy Warszawą i Pragą dojdzie dopiero po gruntownych zmianach w radzie i w polityce naszej, zwłaszcza zastranicznej. Wierzy się tu, że rezultat wyborów wrześniowych przyspieszy chwilę tych zmian.

W. M.

Zaostrzenie sytuacji w Genewie

Komitet Pięciu powziął w poniedziałek doniosłą decyzję. Otrzymałszy od p. Alois’iego ustne wyjaśnienia co do minimalnych żądań włoskich, uznał, że żądania te nie mogą stanowić podstawy do rokowań, wobec czego zamknął postępowanie pojednawcze. Jeśli Rada Ligi przyjmie jego sprawozdanie do wiadomości, to będzie to oznaczać koniec układów na gruncie Ligi. Według procedury ligowej, powinni następnie przyjść kolej na t. zw. rekomendacje. To znaczy, że te same lub prawie te same propozycje, które już Rzym odrzucił w postępowaniu pojednawczym, zostałyby

przyjęcia uchwałą Rady Ligi, powzięta bez udziału obu stron zainteresowanych. Nie ulega wątpliwości, że Włochy odrzuciłyby je po raz wtóry, przez co w razie napaści na Abisynię naraziłyby się na sankcje.

Decyzja Komitetu Pięciu oznacza więc znaczne zaostrzenie sytuacji. Ustne propozycje Alois’iego odbiegały jeszcze daleko od sugestji Komitetu, jednak stanowiły pewien postęp w stosunku do poprzedniego, całkowicie negatywnego stanowiska Włoch wobec kompromisu genewskiego. Ten „postęp” był niezawodnie wywołany rosnącą w Rzymie świadomością, że Anglia nie bluffuje, ale gotowa jest w

PRZEGLĄD PRASY

ZŁUDZENIA CO DO UKRAIŃCÓW

Zdaniem p. Kawalkowskiego („Gaz. Polska”), wybory w Małopolsce Wsch.

„stały się najdonioślejszym wydarzeniem w polityce polskiej na ziemiach południowo-wschodnich. Po raz pierwszy bowiem wzięła ludność ukraińska udział w wyborach do parlamentu polskiego na zasadzie kompromisu z wyborcami polskimi. Po raz pierwszy od chwili odbudowania państwa wyborca polski i ukraiński głosował na wspólnych kandydatów, eliminując z akcji wyborczej element walki narodowościowej z jej wszystkimi ujemnymi konsekwencjami. Fakt ten nie może pozostać bez echa”.

Poco karmić się złudzeniami? Złudnego kompromisu z wyborcami polskimi nie było. Wyborcy polscy nie wzięli udziału w wyborach.

A że ukraińskie „Undo” przyjęło kompromis z „czynnikami miarodajnymi”, zapewniający im wybór 14 posłów samodzielnie przez „Undo” wysuniętych, to przecież rzecz naturalna. Czternastu posłów tworzy 6,7 proc. sejmiku, liczącego 208 posłów. Odpowiada to 30 posłom w sejmie poprzednim, złożonym z 444 posłów. Ukraińcy powiększyli więc ogromnie swoją reprezentację w sejmie, podczas gdy prowadząc akcję samodzielną, mogliby wogóle — przy obecnej ordynacji — w wielu okręgach nawet nie dostać się na listy kandydatów. Zostali wybrani wszyscy ich przywódcy (z wyjątkiem p. Rudnickiej, której — zdaje się — chętnie się pozbyli, czyli „partyjniactwo” ukraińskie zostało uznane, poparte i wprowadzone do sejmiku.

Dodajmy, że Undo nie złożyło żadnej obietnicy co do swej polityki w przyszłym sejmie. Przysięga to i p. Kawalkowski:

„Nie wiemy, czy posłowie narodowości ukraińskiej przychodzą do sejmiku z zamiarem współpracy z większością polską nad rozstrzygnięciem wspólnych zagadnień ogólnopństwowych i regionalnych, czy też, potraktowawszy swój udział w wyborach tylko, jako sposób zdobycia mandatów, będą usiłowali wrócić na stare szlaki bezpodstępnych deklaracji politycznych”.

Więcej niż prawdopodobną jest druga ewentualność.

Poco więc pisać o „wielkim wydarzeniu”, kiedy dało się Undowi sposobność zdobycia nieproporcjonalnej do jego wpływów ilości mandatów i to bez walki i bez kosztów, i kiedy się podniosło prestiż tej partji wobec Ukraińców kompromisem, który ją do niczego nie zobowiązuje, jak tylko do przyjęcia mandatów?

P. S. — We wczorajszym przeglądzie prasy korespondencje kowieńską „Gaz. Polskiej” p. Katelbacha, przypisaliśmy przez pomyłkę „Kur. Poranemu” (L. Stachórski).

KSIAŻKA WŁ. GRABSKIEGO

P. Czapliński zdaje sprawę w „Robotniku” z najnowszej książki b. premiera Wład. Grabskiego, p. t. „Idea Polski”. Dowiadujemy się m. in., że „autor przysięga Piłsudskiemu zasług ogromne”, krytykuje natomiast poszczególne pociągnięcia obozu sanacyjnego, „zarzuca mu rozbijanie społeczeństwa na „swoich” i „nieswoich”, niedocenianie czynnika moralnego (wybory) i t. d. Powiada: „Ani wypadków majowych, ani Brześcia, ani Berezy nie zdoła w moich oczach usprawiedliwić”.

Obecny moment polityczny, po zgłoszeniu marsz. Piłsudskiego, uważa Wł. Grabski za zwrotny i żąda całkowitej zmiany w systemie rządów. Stwierdza, że całe społeczeństwo tak pojmuje potrzeby chwili”.

P. Wł. Grabski długo czekał, by dość do potępienia Brześcia i Berezy i do żądania zmiany systemu...

razie potrzeby wystąpić zbrojnie. Mussolini złożył pierwszy hołd wymowit brytyjskich pancerników. Być może, że dalsze rozmowy, nie na terenie Ligi, której Mussolini nie lubi, ale w ramach kooperacji trzech mocarstw zachodnich, doprowadziłyby do jeszcze większego zbliżenia politycznego. Być może, że jeszcze próba takiej rozmowy będzie podjęta, co jednak po uchwały Komitetu, nieprzejazdnej dla Rzymu będzie trudniejszą.

Mussolini żąda korytarza na zachód od Addis Abeby, co oznaczałoby okrajenie Abisynji przez posiadłość włoską i odcięcie jej od Sudanu. Uzależnienie jej od portu włoskiego i poddanie jej armji kontroli włoskiej, dalałby Włochom protektorat faktyczny nad tem państwem. Na to Anglia zgodzić się nie chce. Ale bądź co bądź, są to pierwsze włoskie propozycje konkretne. Można nad niemi dyskutować, można je zredukować i zmienić.

Niebezpieczeństwo i gmienna tkwi dziś w momencie prestiżowym. Obu stronom jest dzisiaj coraz trudniej wycofać się z zajętych i z wielką stanowczością afirmowanych pozycji. (m)

Mało kto sobie nawet z tego zdaje sprawę, jak w naszym ruchu literackim dużą rolę odgrywają recepty i etykiety. Recepty są dla użytku elementu twórczego, który z pomocą ich może pisać bez konieczności a nawet potrzeby wytykania nosa poza obręb swego doktrynerskiego, sztucznego, i jakże najczęściej zacofanego środowiska. Etykiety są dla rynków zbytu, czyli szerokiej, czytającej publiczności, najlepszą marką jest tu zapewnienie, że coś jest nowe. To bierze, to wystarcza. A przecież ile z tych rzekomych nowości już na miłą zalutuje manierą z przed conajmniej dziesięciu laty? Jeśli oczywiście nie więcej. Przypominają się słowa „Rocznika Literackiego”, w którym bodaj, że Piwiński mówi, iż takie np. „tematy proletariackie” wywierają wrażenie czegoś przestarzałego...

Prawda! Prawda! Dostyc już chyba tego, przykrego w swoim rodzaju podniecania szych, zesnubowanych burżujów dreszczkami na temat nędzy robotniczej. Może się to i podstarzałym pannicom jeszcze podoba, ale jakże dalekie jest od życia tego wokół nas oraz owych najmłodszych, którzy idą!...

Oto wyjątki z listu tegorocznej grodzienkiej maturzystki, przytoczonego w całości w ostatnim numerze tygodnika „Prosto z Mostu”. Najpierw jakby jedna z ogólnych odpowiedzi niepisanej, ustnej ankiety:

— Czytam dużo, ale odstrasza mnie pewna szablonowość tematu. Ciągłe ten „szary człowiek”. Po przeczytaniu trzech książek o „szarych ludziach” czuję się nieważko, a po pięciu ogarnia mnie lekka melancholia.

A potem uzasadnienie:

A jaka jest przyczyna unikania powieści o „szarych ludziach” („szarych książek”, jak je młoda generacja w mowie potocznej nazywa)? Czyżby sprawa bezrobocia, stosunków społecznych, kryzysu gospodarczego i moralnego nie interesowała młodzież? „Przyszłość Polski” z doświadczenia własnego, rodzin, stykając się z bolączkami życia naszego społeczeństwa, z odczytów, z lektury, z prowadzonych prac i wywiadów, zmagając się z szarzymi życia, zna świat „szarych ludzi”. I jeżeli lekceważąc odzywa się o tej literaturze, to dlatego, że postawa wielu autorów takich książek jest całkowicie upodobniona do roli fotografa, lub współpracującego (ale tylko nędzy materialnej) widza. A to się z naszym młodzieńczym zapałem, rozmachem i czynną naturą nie zgadza. Takie książki mają prawo istnieć jako pobudka do przeciwdziałania, do radykalnej walki z szarzym. Mogą istnieć jako stwierdzenie faktu istnienia w Polsce tej szarzystki, ale tylko obok książek, wskazujących rzeczy jasne, wielkiej, świętej dla serc polskich, książek, które wydobływałyby i wzniesły wśród tej szerzącej się monotonię ognie trwałego zapału. Samo wykazywanie szarzystki bez podawania środków poprawy jest zabójstwem właśnie tych „szarych ludzi”, w imię rzekomego zainteresowania się którymi, książki te powstają i zniechęceniem jednostek, jeszcze niezapewne „szarych”. Co dziwnego, że tylu ludziom przychodzi rozpacze myśli do głowy, jeżeli czują, że to-

na w lepkiej, szarej masie, nie mogąc się uciepić żadnego promyka nadziei.

A wreszcie:

My, młodzi, chcemy walki z tem, co czyni ludzi „szarymi”. Chcemy wyraźnego programu tej walki. „Szarym człowiekiem interesować się będziemy, ale w tym celu, by jak najprędzej stał się pełnowartościowym, prawdziwym człowiekiem. W Polsce, w Polsce naszych marzeń i planów na przyszłość, nie istnieje taki całkowicie „szary” człowiek. Wiemy, że praca to ciężka i trudna, ale nad tem pracować musi całe społeczeństwo.

Ciekawy i prawdziwy, bardzo prawdziwy głos. Programowy, kłamliwy, bo ukazujący jedną tylko stronę medalu realizmu nie pociąga już wcale. Jest obcy. Na inną już miarę skrojone są dusze najmłodszych. Czego innego chcą, innej atmosfery, innego szukają życia. Może, jak sami przyznają, i ciężkiego i trudnego, oby tylko, za wszelką cenę, nie szarego.

Jakąż pożywkę znajdują dzisiaj? Czytamy w liście:

Pierwszą przyczyną braku serdecznego kontaktu między książkami a młodzieżą jest to, że obecnie wychodzi mało takich książek, które interesowałyby wszystkich ze względu na poruszenie spraw ogólnie - polskich, które poruszyłyby zarówno mieszkan- ców wsi, jak i miasta, biednych i bogatych, ludzi z doktoratami i elementarnym wykształceniem, słowem wszystkich Polaków. Młodzież nie widzi takiego mistrza wśród polskich literatów, który potrafiłby dość silnie trącić struny duszy polskiej, by mógł wygrać na nich pieśń wielką, wydobyć z nich najczystsze, najszlachetniejsze tony. Młodzież przeczuwa potęgę tych niewydołanych dźwięków, a słyszy tylko ciche i nieudolne pasaża, lub zgrzyty i dusananse.

Jeszcze chyba dosadniej ową jałowość, czy bezdroża naszego współczesnego piśmiennictwa maluje bilans „Rocznika Literackiego”. Pisząc o nim, również na łamach „Prosto z Mostu”, Andrzej Mikułowski, stwierdza:

Stan jest więc katastrofalny. Czemu go przypisać? — na to pytanie rocznik nie daje odpowiedzi. Słynie projekty J. Kadena Bandrowskiego, do znudzenia powtarzane na łamach „Gazety Polskiej”, zostały zrealizowane. Powstała przesławna „Akademia literatury”, zwiększono ilość nagród i stypendyj — tworzą się przeróżne „izby” i komisje. Nie widać jednak, żeby to miało w czem pomóc. Przeciwnie, depresja zdaje się pogłębiać, a szczególnie brak tych wybitnych młodych, których niewysychający strumień złota płynący z Akademii miał wyrzucić z pod ziemi. Widocznie są jakieś inne przyczyny, widocznie warunki, w jakich żyjemy w Polsce nie są na tyle zdrowe, by sprzyjały swobodnemu rozwojowi twórczości. Konfiskata książki W. Burka, jednego z najtęższych talentów młodego pokolenia nie ma znaczenia zupełnie oderwanego. Jest źle.

Krótko, węzłowato, ale, niestety, prawdziwie. Niema co sobie mydlić oczu — jest źle. Cóż czynić należy?

Uświadomienie sobie smutnego stanu naszej literatury powinno prowadzić do wyciągnięcia odpowiednich wniosków przez społec-

zeństwo i do pobudzenia inicjatywy prywatnej. Państwo jako nie na wiele się przydała.

Przejdźmy teraz w dziedzinie tej inicjatywy prywatnej i przypatrzmy się losowi świetnej wyborem i formą przekładów „Bibliotece Boya”. Mówi o tem sam jej twórca w wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Literackim”:

Przed sześciu laty zamierzyłem podjąć zbiorowe, poprawne wydanie przekładów, które, wypuszczone niegdyś, przeważnie w warunkach wojennych i powojennych, szwankowały nieraz co do zewnętrznej formy, a także — w stosunku do moich wymagań — i co do wzorowości samego tekstu. Zdanie po zdaniu rewidowałem i ulepszałem przekłady w duchu większej naturalności i swobody języka. Nowe wydanie wychodziło serjami, zrazu dwa tomy co dwa miesiące, w formie abonamentu. Z początku, przez krótki czas, udział odbiorców pokrywał beżmała koszty materialne (prace — skoro nie mogło być inaczej, chętnie ofiarowaliśmy gratis, z żoną moją, która była mi w całej tej przygodzie wydawniczej najoddańszą i najdzielniejszą współpracowniczką; niebawem jednak przyszły lata kryzysu, zastoju; budżet pracującej inteligencji kurczył się dotkliwie. Mimo wyrażanych dobrych chęci i dowodów uznania, liczba odbiorców „Biblioteki” malała z każdym tomem, deficyt jej rosł zawrotnie, aż w końcu wydawanie dalszych tomów stało się chwilowo przynajmniej, niemożliwością.

— Tak, że ostateczny bilans...

Kilka lat wyteżonej pracy, kilkadziesiąt tysięcy złotych straty i długów, które trzeba płacić... Ale to są sprawy prywatne, które publiczność nie wiele obchodzą. Ważniejszy jest bilans moralny. Z tego możemy być zadowoleni. Wydać — i wydać wzorowo — w ciągu straszliwych ostatnich lat, 80 tomów arcydzieł klasycznych, to jest coś. Cały Montaigne, cały Rabelais, 10-tomowy wybór pism Stendhala...

Powróćmy do przytoczonych słów i przypomnijmy raz jeszcze powody zamknięcia „Biblioteki”: „...przyszły lata kryzysu, zastoju; budżet inteligencji kurczył się dotkliwie”. Dostyc. Jasno chyba widać, że i inicjatywa prywatna musi kuleć, gdy państwo, tam oczywiście, gdzie winna się w pełni przejawiać, szwankuje... Możeby więc przerzucić jej nadmiar z dziedziny literatury, teatru, sztuk plastycznych na właściwe pole? Twierdzicie, że i tak nic nie pomoże?

Dajmy lepiej pokój niebezpiecznym tematom. Na zakończenie trochę o epilogu „wypchanej papierami rękawiczki”, czyli głosnym (w tem rzecz, że u nas jedynie...) numerze polskim „Literaturnej Gazety”. Ostatnio wydał w tej sprawie deklarację aż sam zarząd polskiego P. E. N. Clubu. Oto, jak ją ocenia „Myśl Narodowa”:

Deklaracja zakłopotana, upokarzająca i nawią. Nie obciąża odpowiedzialnością pisarzy sowieckich z powodów, które jako wielce charakterystyczne pozwoliliśmy sobie przytoczyć. I jak wobec tego, u licha, wygląda ten nowy kraj — bezustanna podnieta entuzjaz-

Powrót mamy

(w Teatrze Nowym)

„Pragnął być dowcipny — to stanowiło główną wadę jego twórczości literackiej. Książki jego byłyby o wiele lepsze, gdyby były nudniejsze”. — Temi słowami Aldous Huxley w swojej znakomitej powieści „Ostrze na ostrze”, określa jednego z bohaterów tego utworu, pisarza Filipa Quarles'a. Ta „główna wada”: chęć nieustannego błyszczenia dowcipem psuje najbardziej; utwory komedjowe Marji Pawlikowskiej - Jasnorskiej, tak jak zniszczyła twórczość utalentowanej również siostry jej, autorki „Na ustach grzechu”. Obowiązek mówienia wciąż dowcipami — to strasliwa pańszczyzna, która może wyjąłowi do cna rzezywiste poczucie humoru, zabić zdolność obserwowania życia, odebrać całą naturalność wdzięku, prawdę i bezpośredniość.

Kładę nacisk na to niebezpieczeństwo, bo Marja Pawlikowska - Jasnorska — to pisarka o talencie istotnie niecodziennym, mogąca dać dzieła artystyczne o trwałej wartości. Co więcej, „Powrót mamy” jest w rozwoju jej twórczości teatralnej krokiem naprzód, pod każdym względem przewyższającym wszystkie dotychczasowe próby na tem polu. Pomyśl komedji prostej, ale dobrej, dialog niejednokrotnie zręczny i zajmujący, rysy charakterystyczne osób i środowiska w wielu wypadkach uchwycone trafnie i ukazane z prawdziwą znajomością rzeczy. W pierwszym akcie sztuka p. Pawlikowskiej - Jasnorskiej zapowiada się jako utwór komedjowy wysokiej rangi, a i w następnych poszczególne sytuacje i powiedzenia wywołują zasłużone całkiem oklaski ze strony publiczności. Niestety, dla popisania się dowcipem, dla umieszczenia paru mniej lub więcej udatnych „bont mots” — autorka wprowadza całe sceny, że stanowiska logiki konstrukcyjnej zupełnie zbędne, odbiera rozmowom prawdopodobieństwo psychologiczne, a postać siem siłą przerywaną i konsekwencje, przedewszystkiem zaś wydu-

mu? Nie Moskwa, nie Leningrad, ale Ciemnogród, klasyczny Ciemnogród. Nie postępn, nie wolność, nie nowość, ale kółtuństwo, niewola i zafocianie. Co tu dużo mówić — poprostu Hitler! Jak wielki kłopot z dotychczasowemi „Ligami”, „zblizieniami”, „frontami”, „obronami” i proletariackim kawierem. „Dziwne aż — pisze Slonimski — jak ci pisarze Rosji komunistycznej staranni są w przestrzeganiu protokołu form dyplomatycznych”.

To też wpadł on w pasję („kanty”, „psie figle”) i musiał napisać nie na temat. Musiał, bo już czerwone nici, któremi szyta była cała ta robota, zbyt były grube, zbyt wyraźne.

Możeby jednak choć na trochę głowę odwrócić nieco ku zachodowi, chociażby ku tym klasykom francuskim?...

BA

za niepotrzebnie swoje dzieło, czyni je nużącym i niezgrabnym. W wyniku: obniżenie wrażenia estetycznego, nieodwowne następstwo błędów budowy.

Główną osobą w „Powrocie mamy”, ozłoconą całym blaskiem sympatii autorki, głosicielem jej poglądów, wzorem, który stawia do naśladowania — jest urodziwy, dwudziestotrzyletni student politechniki, Adriań Rembert młodszy. On to, z miłości synowskiej dla matki, przeprowadza zwycięską obronę ogniska rodzinnego, zagrożonego wargnięciem sprytnego uwodziciela, Djana Castora, którego udało się wyzyskać łatwowierność i usidlić kochliwego — mimo szóstego krzyżyka — Remberta senjora. Sposoby, jakimi w tym celu każe autorka posługiwać się młodem Adriańowi, niezawsze wydają się najodpowiedniejsze, ale... „daruj waćpan niezgrabność”, jak powiada stary czterowieśz o lotrze i kacie: p. Pawlikowska - Jasnorska „pierwszy raz dzisiaj” propaguje obronę rodziny i jej trwałości...

Rolę „syna wzorowego” grał p. Zbigniew Ziemiński i wywiązał się z niej w sposób godny pochwały. O ile tylko pozwalał na to tekst sztuki, stworzył postać pełną życia i prawdy, przemyślaną starannie, a odtworzoną z młodzieńczym temperamentem i wdziękiem. Rolę ojca, Adriańa Remberta starszego, może najlepiej napisaną przez autorkę, kreował p. Władysław Grabowski. Mimo pewnej skłonności do szarży (stała wada tego utalentowanego aktora), dał on typ interesujący, o dobrze podpatrzonych charakterystycznych rysach. Pani Gella, w niełatwej roli matki, wykazała wiele subtelności i kultury. Dobrze również wypełniły swe zadanie: pp. Piaskowska (Djana Castor) i Zabczyńska (Kun-dzia).

P. Halina Kamińska, jako siostra młodego Adriańa, Beata, zachowywała się nieco nieporadnie, zbyt jaskrawo kontrastowała zmiany swych nastrojów, nie mogąc uprawdopodobnić tej niezbyt zresztą konsekwentnie przez autorkę komedji pomyslanej postaci. Również i p. F. Żukowski nie zdołał sprostać trudnościom swej — dość nieskomplikowanej przecież — roli. Przypomnijmy ładny wiersz p. Pawlikowskiej p. t. „Mądry i głupi”: takim właśnie nie czującym głupostem powinien być niewątpliwie, zgodnie z intencjami twórczyni „Powrotu mamy”, młody narzeczony Beaty, tenisista Edzio Głaszcz. W interpretacji p. Żukowskiego czar zniknął całkowicie, pozostała jedynie — głupota.

Osobna pochwała należy się p. Ziemińskiemu za reżyserję. Opracował sztukę umiejętnie, z inteligencją i smakiem, uwytłaczając wszystkie jej zalety i — w miarę możliwości — osłaniając niedociągnięcia i wady.

JAN REMBILINSKI.

Tajemnica Roosevelta

Nasz stosunek do Ameryki zawsze był dość oryginalny — nie jak do jednego z państw europejskich które się mniej lub więcej rozumie, ale patrzy na nie jak na bliźnich czy dalszych sąsiadów, coś normalnego i powszedniego. Stany Zjednoczone były zawsze w pojęciu „szarego człowieka” jakimś zacofanym krajem. Był to kraj rozmachu, nieograniczonych możliwości, nieprawdopodobnych dziwactw (rozślawianych w t. zw. „michałkach” prasowych), kraj nielicznych krewnych, przysyłających dolary — ziemia obiecana. Potem nastąpił kryzys i winę zań zwołano w znacznej mierze na Amerykę. Fordyzm, bezmyślny rozpad, nadprodukcja, płytka zmaterjalizowana kultura, prymitywizm — wszystko to wystąpiło na pierwszy plan. Potem i dolar przestał imponować gdyż niespodziewanie spadł. Wszystkie te wiadomości dochodziły jednak zawsze i szerzyły się raczej w formie legend, niż konkretnych, praktycznych wiadomości, z których można by czerpać doświadczenie życiowe. Z drugiej strony zalewani od szeregu lat strumieniem filmów amerykańskich zżyliśmy się za ich pośrednictwem z krajobrazem Stanów Zjednoczonych, a przedewszystkiem z ich kątem patrzania i sposobem rozumowania. Był to więc jakby dobrze znany kraj bajki, żyjący zupełnie swoistym, odrębnym

życiem.

Na tem tle nagle wyrosła postać Roosevelta i jego doniosłe reformy, postać którą ze względu na posiadaną władzę zaczęto stawiać obok Mussoliniego i Hitlera, jako trzeciego wielkiego współczesnego dyktatora. Pojawily się liczne artykuły w prasie o N. R. A. i o polityce ekonomicznej, porównywanej z bolszewicką, potem nastąpiło załamanie i zainteresowanie się skończyło, przenosząc się głównie na Abisynję.

Postać reformatora nowej Ameryki można jednak zrozumieć tylko na tle tego jedyne go w swoim rodzaju narodu, który go wydał, na tle charakteru i ustroju tego narodu. Toteż książka Bernarda Faya*) jest bardzo cenną pozycją w naszym ruchu wydawniczym. Autor, wybitny francuski znawca Stanów Zjednoczonych, przedewszystkiem od strony ich kultury i charakteru narodowego, wprowadza nas ze swobodnym, żartobliwym uśmiechem w ową dziwną kombinację ustrojową, stworzoną na gruncie gigantycznego państwa za oceanem. Ustrój to oparty na tradycyjnych wspomnieniach konstytucji angielskiej, na surowej i prymitywnej sprawiedliwości purytańskich pionierów,

*) Bernard Fay: Roosevelt i jego Ameryka. Z upoważnienia autora przełożyła Irena Pannenkowa. Warszawa 1935. Tow. wyd. „Roi”, str. 292.

na drażliwym duchu demokratycznym rewolucjonistów Waszyngtona, później wykrystalizowanym w wojnie Północy z Południem, o ustrój oparty jednocześnie na burżuazyjnym liberalizmie dobrobytu i świętego spokoju epoki prosperity. Konglomerat ten trudno pojąć bez analizy poszczególnych czynników — Fay ze swadą, a przedewszystkiem z lekkością i prostotą, jaka cechuje zawsze tych, którzy dobrze zżyli się ze swym przedmiotem, daje przegląd rozwoju polityki Stanów w ostatnich dziesięciokach lat, na tle właśnie stosunków społecznych i charakteru narodowego. Mamy tu charakterystykę partii demokratycznej i republikańskiej, opartych wyłącznie na różnicy zasięgu społecznego, a nie na różnicy poglądów, mamy sylwetki poprzedników obecnego prezydenta: prof. Wilsona, czarującego, ale bezradnego Hardinga, milczącego Coolidge'a i tępego technika, Hoovera. Najobszerniej oczywiście potraktowana została postać Roosevelta na tle jego kariery, jego otoczenia i jego programu politycznego.

Tajemnica Roosevelta jest zbliżona do tajemnicy Hitlera i Mussoliniego. Jest to człowiek, który zrozumiał swój naród, umiał do niego przemówić, zdobył więc władzę, zdołał ją zaś zdobyć w tak ogromnym zakresie, ponieważ w ogólnym chaosie upadku polityki narodu posiadał własną koncepcję polityczną. Sytuacja jego u schyłku rządów Hoovera w ciagle pogłębiającym się kryzysie, doprowa-

dzającym do ostrych załamania, była bardzo zbliżona do sytuacji Niemiec Brüninga, czy Włoch przedfaszystowskich. Inne drogi prowadziły do władzy, inne miał metody i inną koncepcję wyjścia z depresji. Przełamanie przeżytych tradycji rządzenia nietyłe pójście przeciw prądowi ile wymagające znacznie większego nakładu energii poruszenie politycznej bierności i chwylenia steru wśród burzy — oto jego zasługi. Gmach przezeń zbudowany częściowo już się załamał, jak prawdopodobnie załamał się gmach Mussoliniego i Hitlera. Żadna, nawet najkorzystniejsza dyktatura długo trwać nie może. Pozostaną jednak fundamenty — poruszenie świadomości narodowej, wskazanie nowych dróg. Przeszarżane koncepcje ustrojowe rozsypały się i na ich miejsce pocznie teraz narastać nowoczesna konstrukcja.

Jest jednak inny aspekt rewolucji Roosevelta, różniący ją znacznie od europejskich poprzedniczek — jest to jej niesamodzielnosc, niejedynolitość, spowodowana rolą zydostwa. Kwestja ta została zupełnie przez Fay'a pominięta, choć ukazał on nam sylwetki gubernatora Lehmana i Jakóba Pawła Warburga, Feliksa Frankfurtera i Waltera Lipmanna, Bernarda Barucha i „pulkownika” House'a, całej czerni „doradców”, skupiających się koło postaci dyktatora. Ameryka jest bazą energii kinetycznej Żydów, jak Polska jest bazą energii potencjalnej.

Stąd też pochodzą siły populacyjne, materjał ludzki, tu jest kapitał „żelazny” talmud i ghetto, stamtąd pochodzą siły materialne, kapitał „płynny” pieniądź i autorytet wielkiego państwa. Ameryka nie może się załamać, zbyt jest potrzebna. Nie może jednak także wyrwać się spod kontroli. Dlatego gdy załamała się partja republikańska, oparta na bankach i potędze Wall Street, a na horyzoncie pojawiła się wybitna postać Roosevelta, dotychczasowy pupilek Hoover znalazł się nagle na lodzie, a czołowy publicysta Walter Lipmann, sejsmograf podziemnych sił Ameryki, począł nagle na łamach republikańskiej New York Tribune wysławiać demokratycznego kandydata. Oczywiście Roosevelt był pod kuratelą oddawna — nie może jej uciec żadna wybitniejsza jednostka w Ameryce — nie należy on jednak do biernych i ślepych narzędzi. Jakie wyniki dała jego współpraca z dostarczonymi mu skwapliwie reformatorami i doradcami, ile z jego działaniemi przypisać należy inicjatywie jednostki, a ile polityce mafji? Ten ciekawy temat pozostał nietknięty w książce Fay'a oświetlającej zresztą głównie kulisy dojścia Roosevelta do władzy na szeroko podmalowanym tle społecznym. Jako przystępne wprowadzenie w zagadnienia amerykańskie studjum francuskiego autora, pozostanie pożytecznym źródłem, a ze względu na żywość inteligencji i talent pisarski autora — ciekawą lekturą.

AMI.

Blaski i cienie Targów wolińskich

(Od własnego korespondenta)

Równe, we wrześniu.

W Równem odbywają się obecnie VI Targi Wolińskie. Gospodarcza ta impreza została zapoczątkowana przed kilku laty. Początkowo Targom usiłowano nadać charakter więcej jarmarczny. Próby w tym kierunku zawiodły tak, że posiadają one obecnie właściwie charakter ściśle dydaktyczny - wystawowy. Brak stałego kierunku tej imprezy gospodarczej bezsprzecznie uzależniony jest od zbyt częstej zmiany dyrekcji Targów, ponadto od nieinteresowania się nią sfer przemysłowo - gospodarczych centrum zachodni państwa. W tych warunkach, lelaty. Początkowo Targom usiłowano na Wystawę Wolińską, gdyż tego rodzaju nazwa, odpowiadałaby więcej rzeczywistości.

O stronie handlowej Targów trudno coś konkretnego powiedzieć. Bądźmy szczerzy - strona ta przedstawia się więcej, niż słabo.

Jeśli mamy omówić Targi, zwłaszcza obecne, możemy to uczynić jedynie ze strony wystawowej.

Targi, jako wystawa - robią na ogół dodatnie wrażenie, a jako całość stanowią nawet możliwy przegląd produkcji Wolińsk. Ekspozycje rozmieszczone w 26 pawilonach, z których kilkanaście zbudowanych zostało w nowoczesnym stylu. Na pierwszy rzut oka, daje się zauważyć stosunkowo mała liczba prywatnych wystawców. Na ich miejsce weszły w r. b. nowe czynniki, jak instytucje: Izba Rolnicza, Izba Przemysłowo - Handlowa, Izba Rzemieślnicza, które wzięły na siebie ciężar wystawienia odnośnych wytworów Wolińsk. I tak pawilon Izby Rolniczej, obrazuje dorobek rolnictwa woj. wolińskiego. W pawilonie tym uwzględniono rozwijające się sadownictwo, pszczelarstwo, warzywnictwo, przetwórczość, suszarnictwo, działalność organizacji rolniczo - gospodarczych w wykresach i t. p. W pawilonie Izby Przemysłowo - Handlowej znajdujemy wcale do- kładny przegląd eksportu z Wolińsk. Ekspozycja ten jak można zaorientować się choćby po wykresach, ostatnio kurczy się i to w poważnym procencie. W Pawilonie Izby Rzemieślniczej, widzimy szereg stoisk z pięknymi wyrobami rzemieślników chrześcijan. Dość tu wymienić ekspozycje zakładu tapicersko - dekoracyjnego firmy M. Węgrzyńskiego z Równego, ekspozycje zakładu stolarskiego - rzeźbiarskiego pp. Bronisława Kruszelniciego i inż. Mogilnickiego w Równem, oraz miejscową spółdzielnię szewców.

Mile przedstawia się na tegorocznych Targach pawilon przemysłu ludowego. Trudno wymienić tu szczegółowo wszystkie wystawców. W pawilonie tym rozmieszczono szereg wcale ładnych i estetycznych pokazów, jak kilimy, gotowe ubrania lniane, serwety, hafty, ceramikę i galanterię drzewną. Rozwój przemysłu ludowego na Wolińsku postępuje naprzód

dzięki pracy „T-wa popierania przemysłu ludowego”. Dobre też wrażenie robi wystawa fotografiki, malująca przede wszystkim piękno niektórych okolic Wolińsk. Na Targach widzimy też propagandowe pawilony LOPP., Monopoli Spirytusowego, KKO. i t. p. Uwagę widza przykuwa też stoisko „Domu Zdrojowego” w Hucie Stepańskiej, powstałego z inicjatywy księdza prob. Czabana. Zdrojowisko to posiada szczerzy solankowo-żelaziste i borowiny, w bieżącym sezonie już 440 osób netylko z Wolińsk, ale i z innych dzielnic państwa przybyło do wspomnianego zdrojowiska na kurację.

Jak już zaznaczyliśmy, Targi robią dodatnie wrażenie, choć z drugiej strony w przeciwieństwie do lat ubiegłych nie widzimy osobnych własnych stoisk tak osadnictwa, jako też ziemiaństwa polskiego.

Dowodzą to chyba ciągle postępującej pauperyzacji rolnictwa. Równocześnie należy podkreślić i tę ujemną, stronę wystawy, że rozmieszczono w niektórych pawilonach tandetę jarmarcznią, sprzedawaną przez romaitych kupców żydowskich, a tego rodzaju stoiska cieszą się niestety poważniejszą frekwencją kupujących.

Targi wolińskie, nie zainteresowały jednak świata kupieckiego w centrum państwa, na który inicjatorowie ich zawsze liczą. Moment ten nasuwa nam na myśl stronę realną tej imprezy gospodarczej. A więc, jeśli chodzi o propagandę produkcji Wolińsk - dalej o handel wy-

mienny, czy nie lepiej było wystawę Wolińską nazwaną „Targami” urządzić raz na trzy - cztery lata, miast corocznie, a zato wybudować własne pawilony (przeznaczone dla wystawienia produkcji wolińskiej) na Targach pozamiejscowych, które stale odbywają się na zachodzie państwa (Poznań i Katowice), lub na Targach Wschodnich we Lwowie. Na tych bowiem Targach, producent woliński zetknąłby się daleko łatwiej i szybciej z zainteresowanymi pozamiejscowymi sferami kupieckimi i przemysłowymi, aniżeli, jak to wykazało doświadczenie, w Równem. Uniknęłoby się przez to niepotrzebnych kosztów, a efekt byłby daleko większy i lepszy.

Na zakończenie pragnęlibyśmy dodać, że w czasie Targów, odbywają się w Równem różne imprezy, jak „Dzień konia” wystawa koni organizowana przez „Woliński Związek Hodowców Koni”.

Te imprezy mają choć coś wspólnego z Targami, ale pozostałe, jak np. wyścigi solarskie, czy też zawody strażackie, można śmiało odłożyć na inny termin, bo przecież tego rodzaju imprezy mogą mieć wspólnego z wystawą produkcji wolińskiej. Lepiej było wzorem lat ubiegłych zorganizować zjazdy rolniczo - gospodarcze, czy też spółdzielcze.

Jeśli chodzi o frekwencję, to ta na ogół w pierwszym tygodniu trwania Targów (które zostaną zamknięte dn. 30 b. m.) przedstawiała się słabo, być może, że frekwencja ta wzrosła w bieżącym tygodniu.

J. M.

Żydzi o akcji antyżydowskiej w Łodzi

Stronnictwo Narodowe w Łodzi prowadzi od szeregu tygodni akcję za popieraniem handlu polskiego i chrześcijańskiego. Robota zaniepokoiła bardzo Żydów, którzy wszczęli z tego powodu wielki krzyk. Warszawski „Nasz Przegląd”, „podmucha antyżydowskie w Łodzi” przedstawia następująco:

„Endecja łódzka utraciwszy teren Rady Miejskiej, po krótkotrwałym odpoczynku przeniosła swą akcję szczerca na Żydów na ulice miasta. I oto od pewnego czasu jesteśmy świadkami bezprzykładnej akcji bojkotowej, skierowanej przeciwko ludności żydowskiej i uprawianej przez młodzież endecją. Młodzieńcy ci, częstokroć w różnych partyjnych mundurach, lub oznakach ze Stronnictwa Narodowego w Łodzi rozlepią gęsto na murach miasta, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych, afisze, ulotki, lub napisy, nawołujące do bojkotowania sklepów żydowskich, w rodzaju — „Nie kupujcie u Żydów”, „precz z Żydami” i t. p.

„Wojowniczość” rodzimych hitlerowców sięga już tak daleko, że ostatnio wystawili oni przed niektórymi sklepami żydowskimi posterunki swoich członków, nie dopuszczając klientów do sklepów. Gdy niektórzy kupcy żydowscy starali się usunąć plakaty bojkotowe z przed swoich sklepów, zostali przez dyżurujących rodzimych hitlerowców dotkliwie poturbowani, tak, że kilkakrotnie policja zmuszona była nawet interwenjo-

wać. Charakterystyczny przytem jest fakt, że agitatorzy endeccy nie szczerzą również chrześcijan. W wypadku, gdy jakiś kupujący chrześcijanin nie daje się wzięć na lep bezmyślnej demagogii, wówczas zacietrzewieni agitatorzy bojkotowi przypinają mu na plecach zielone kartki z napisem: „ten Polak kupował u Żyda”.

Tego rodzaju plakaty na plecach nieświadomego przechodnia wywołują u gawiedzi ulicznej zrozumiałą wesołość i reakcję. Szczególnie w silnej formie występuje ta agitacja na targowiskach i rynkach. Agitatorzy endeccy uwijają się żywo wśród kupujących, nie dopuszczając do straganów, stoisk i sklepów żydowskich, grożąc opornym gniewem bożym, no i... swojemi kulakami. Rodzimi hitlerowcy posługują się również wzorami i metodami naszych zachodnich sąsiadów. Nierzadkie są wypadki, że chrześcijanie, wchodzący do sklepów żydowskich zostają sfilmowani. Na jak bezgrzecznie bezmyślnej demagogii, opiera się akcja bojkotowa przeciw ludności żydowskiej, świadczą może chociażby masowo kolportowana ostatnio ulotka, wydana nakładem Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Treść tej ulotki przytaczamy in extenso: „Robotniku i chłopie polski i ty inteligencie, co masz być przykładem dla innych, zbudź się! Jeśli Ci Ojczyzna nie droga, to dla przyszłości swych dzieci, którym grozi jeszcze większa nędza i poniewierka, a hańba dla narodu polskiego, jaka go czeka przez popieranie Żydów, zbudź się i walcz... Walcz o Polskę bez Żydów, a będzie Ci dobrze, dzieci Twoje nie będą głodne i obdarte. Polska — dla Polaków. Pamiętaj nie kupuj u Żydów. Każdy rozumie, że dziś bezrobotnymi są tylko Polacy. W Polsce chleb i praca przedewszystkiem dla Polaków. Pamiętaj i popieraj tylko polskie przedsiębiorstwa. Pamiętaj kupuj tylko u Polaków”.

Ta elukubracja upstrzona jest karykaturą, na której widnieje nędzna w łachmany odziana polska rodzina robotnicza, pod obstrzałem śmiejącej się pary pasibruchów żydowskich. Tego rodzaju obrázky mają oczywiście dla bekrzytycznych i ciemnych mas swoją wymowę”

Jakże wymowne są te narzekania żydowskie. Widocznie akcja łódzka musi być skuteczna.

Z CAŁEGO KRAJU

BIAŁA PODLASKA

Strasza zbrodnia. — W kolonii Szymanowo, w pow. białskim, mieszkała na 12 ha kolonii rodzina Rudzkich. Rodzice przeznaczyli majątek w całości 8-letniemu synowi Bolesławowi, obiecując sobie, że córka 16-letnia Józefa, wyjdzie dobrze za mąż.

Inaczej jednak uknuła sobie córka, zaręczona z Marcinem Kowickim. Narzeczeni uradzili, że brata trzeba usunąć, by zażegnać cały majątek. Zamiar swój wykonali w ten sposób, że Józefa wywabili pewnego dnia braciśka do lasu, w którym zjawili się i Kowicki. Wyprowadził on chłopca pod pozorem szukania jagód w głąb lasu, zamordował, a zwłoki ukrył w rowie. Odnaleziono je wskutek alarmu nieszczęśliwych rodziców.

Oboje narzeczonych aresztowano. Przynałi się do winy. Rudzką osadono pod dozór policji, Kowickiego osadzono w więzieniu.

CZĘSTOCHOWA

Przesunięcie terminu poświęcenia sztandaru. — Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Częstochowie zawiadamia, że projektowana na d. 29 września b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego w Częstochowie, z powodów od Zarządu Okręgowego niezależnych, w tym terminie się nie odbędzie i zostaje przelożona na inny termin, o którym Zarząd Okręgowy nie omisszka zawiadomić zainteresowanych członków i Koła Stronnictwa Narodowego.

LUBLIN

Zastrzelenie bandyty. — Przd. Jan Szczygieł komendant posterunku P.P. w Michowie, wraz z posterunkowym Ozonem Bartłomiejem udali się do wsi Elżbietów celem urzędzenia zasadzki i ujęcia poszukiwanego, wielokrotnie karanego Władysława Chudowolskiego z Elżbietowa, podejrzanego o współdziałanie w napadzie rabunkowym na siośle w pow. garwolińskim. Policjanci idąc w kierunku wsi Elżbietów, na drodze między wsią Rudzianka a kol. Elżbietów natknęli się przypadkowo na Chudowolskiego, który na widok policji począł uciekać. W tym momencie przod. Szczygieł wezwał do zatrzymania się uciekającego Chudowolskiego, a ponieważ ten nie usłuchał wezwania, policjanci użyli broni palnej, strzelając z karabinów w kierunku uciekającego. Chudowolski został zabity. Znaleziono przy nim rewolwer nalożony 5 nabojami.

TRUSKAWIEC

Dzieci zabiły ojca. — W nocy z 21 na 22 b. m. w Truskawcu rozegrał się krwawy diament rodzinny. Technik z Borysławia, Stanisław Tenerowicz, mieszkał w Truskawcu w niewielkim mieszkaniu z żoną, 17-letnią synem i 14-letnią córką. Tenerowiczowa uchodziła za piękność i cieszyła się wielkim powodzeniem wśród mężczyzn. Na tle zazdrości wybuchyły częste nieporozumienia. Przed krwawym zajściem Tenerowiczowa bawiła trzy dni we Lwowie. Po jej powrocie mąż zrobił awanturę i zaczął żonę bić. Dzieci stanęły w obronie matki. Tenerowicz otrzymał dziesięć ciosów siekiera, od których zmarł.

Matkę z dziećmi aresztowano. Z Drohobycza przybyła komisja śledcza.

WOLSZTYN

Ciekawy proces. — Nadleśniczy p. Puchawka z Moch, znany „sanator”, toczył wojnę z leśniczym Adamczewskim, którego w końcu zawieszono i któremu wytoczono postępowanie dyscyplinarne.

Kiedy Adamczewski sprawę swą wygrał, zrobił doniesienie do odwoławczej komisji dyscyplinarnej przy min. reform rolnych, zarzucając p. Puchawce popełnienie nadużyć. P. nadleśniczy Puchawka musiał z konieczności zaskarżyć Adamczewskiego za zniewagę.

Sąd grodzki w Wolsztynie rozpatrywał powyższą sprawę, przyczem przesłucha-

nych zostało zgórą 20 świadków. Powołani świadkowie wykazali szereg nadużyć, popełnionych przez nadleśniczego Puchawkę. Oskarżyciel przedłożył sądowni na swą obronę pismo sekretarjatu B. B.W.R. i „Zw. Strzeleckiego”, od których miał „polecenie” zwalniania ludzi „szkodliwych”. Sąd przerwał rozprawę, która trwała 5 godzin i wyznaczył dalszy ciąg na 30 b. m.

Rozprawa wzbudziła w tut. kołach zrozumiałe zainteresowanie zarówno ze względu na osobę oskarżyciela, jak i na szczegóły, które w czasie rozprawy wyszły na jaw.

Przed strajkiem na Śląsku w przemyśle górniczo-hutniczym

W ostatnią niedzielę odbył się w Katowicach kongres delegatów organizacji robotników, którzy pracują w przemyśle górniczo - hutniczym na Górnym Śląsku. W kongresie wzięło udział 547 delegatów.

P. Pietrzak (ZZP) zagał kongres, wyjaśniając zarazem, jakie przyczyny skłoniły komisję międzyzwiązkową do zwolnienia drugiego kongresu. Jak bowiem wiadomo, w dniu 23-go czerwca b. r. odbył się taki sam kongres, na którym obecni domagali się m. in. skrócenia czasu pracy w górnictwie i hutnictwie, przy zachowaniu obecnych zarobków robotniczych, dopłat przemysłu od wydobytych produktów na rzecz Spółki Brackiej, oraz stosowania ustawy o urlopiach i umowy taryfowej. Uchwały kongresu przesłane zostały następnie do czynników rządowych, które poradzili przedstawicielom robotników, zwrócić się w tych sprawach, a w szczególności w sprawie skrócenia czasu pracy do Związku Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach w celu bezpośredniego załatwienia tych zadań. Na środę, dnia 18 b. m. zwołano konferencję do lokalu Związku Pracodawców w Katowicach, gdzie odczytano jedynie deklarację pracodawców, którzy twierdzili między in., że zagadnienie skrócenia czasu pracy nie może być załatwione na terenie Górnego Śląska ani Polski, lecz wyłącznie na terenie międzynarodowym. Zresztą i na tym terenie (Genewa) sprawa skrócenia czasu pracy nie ruszyła z martwego punktu. Według zdania pracodawców zagadnienia tego nie da się wogóle rozwiązać w obecnej sytuacji gospodarczej.

Dnia następnego przybył w tej sprawie na Śląsk główny inspektor pracy, p. Klott z Warszawy, który również oświadczył robotnikom, iż sprawa skrócenia czasu pracy w obecnej chwili jest nieaktualna i załatwiona musi być na zupełnie innej płaszczyźnie. Co do zagrożonej akcji strajkowej, to rząd przyszedł tej instytucji z pomocą. Te wszystkie przyczyny skłoniły Komisję Międzyzwiązkową do zwolnienia obradującego kongresu,

w celu powzięcia dalszych kroków. wobec stanowiska czynników rządowych oraz pracodawców.

Następnie przemawiali Kapuściński i Król. Obaj referencje powtórzyli mniej więcej te same sprawy, które omawiane były już na poprzednim kongresie. W końcu zabrał głos p. Stańczyk, który stwierdził, iż jedyna odpowiedź na nieuwzględnienie postulatów robotników, to przystąpienie do strajku. Wywiązała się dyskusja, w której brało udział przeszło 20 delegatów. M. in. podnoszono, iż powodem istnienia krzywdzących dla robotników warunków pracy i płacy, jest obecny system rządzenia. Po dyskusji przeważająca część obecnych na sali delegatów wypowiedziała się za przystąpieniem do strajku robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczo - hutniczym i powzięła następującą uchwałę:

„Wobec prowokacyjnego stanowiska Związku Pracodawców, odrzucającego bez dyskusji uchwalone przez kongres rad zakładowych żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie i hutnictwie, przy zachowaniu obecnych plac oraz dopłat tonażowych na rzecz Spółki Brackiej, kongres uchwała rozpocząć w przemyśle górniczym i hutniczym strajku w dniu 30 września b. r., celem zrealizowania zlekceważonych przez Związek Pracodawców żądań robotniczych. Kongres poleca wszystkim radcom zakładowym zwołanie natychmiast zebrań załogowych, celem powzięcia uchwał o solidarnym przystąpieniu całych załóg do akcji strajkowej. Kierownictwo akcji strajkowej kongres powierza międzyzwiązkowej komisji.

Wobec gwałtownego wzrostu cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby w ostatnim czasie, kongres poleca uczestniczącym w kongresie związkom zawodowym wniesienie do Związku Pracodawców żądania podwyżki obecnych plac w górnictwie i hutnictwie”.

Wszystkie zainteresowane strony powinny wszystko zrobić, aby nie doszło do strajku. Strajk bowiem w obecnych warunkach będzie klęską tak dla przedsiębiorców, jak i dla robotników.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Wtorek godz. 20-ta „Wyzwolenie” (premiera)
Teatr Rozmałości: nieczynny.

Repertuar kin:

Apollo: Złoto, z Br. Helm.
Casino: Sequoia.
Chimera: Caranga, komedia muz.
Grażyna: Kot i skrzypce.
Kopernik: Mała matozka.
Marysienka: Człowiek — wilk.
Muza: Mężczyźni w niebezpiecznym wieku i Poszukiwaczki złota.
Palace: Legion nieustraszonych.
Pan: Petersburskie noce i Poca pracować.
Raj: Weronika, z Fr. Gaal.
Stylowy: Prowokator Afel i rewja.
Swit: Dla ciebie śpiewam, z J. Kiepu-

ra. Uwagi kuratora Gadomskiego. — Kurator okr. szkolnego we Lwowie p. Gadomski udzielił jednej z miejscowych agencji wywiadu na temat obecnych stosunków w szkołach średnich. Zgodnie z istotnym stanem rzeczy podkreślił on niski poziom naukowy w tych szkołach, co znalazło swój wyraz w egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie. Przyczyn tego stanu dopatruje się p. kur. Gadomski: 1) w braku środków materialnych, 2) w zubożeniu społeczeństwa i 3) w braku atmosfery kulturalnej domu rodzinnego.

Zgadając się w zasadzie na wymienioną opinię kur. Gadomskiego, należy zauważyć, że pominał on w zupełności te wszystkie eksperymenty sanacyjne w dziedzinie nauczania i wychowania, które w lwiej części przyczylny się do obniżenia poziomu naszego szkolnictwa. Pisał i pisze o nich „Warsz. Dziennik Narodowy”, co więcej — samo nauczycielstwo wytyka coraz częściej błędy nowego ustroju szkolnego, czas zatem ostatni nawrócić ze złej drogi.

Uwagi p. Gadomskiego dowodzą tylko, w jak fatalnej sytuacji znajduje się szkolnictwo polskie.

Nowy chrześcijański związek. — Ostatnio powstał we Lwowie Chrześc.

Związek lokatorów i sublokatorów z siedzibą przy ul. Gródeckiej 2b. Dotąd dawał się odczuwać brak takiej organizacji, gdyż istniejące zrzeszenie polsko-żydowskie nie spełniało swoich zadań. Nowy związek zorganizował bezpłatną poradnię prawną, otwartą w poniedziałki, środy i piątki od 19 — 20.30.

Jeżeli Chrześc. Zw. lokatorów i sublokatorów utrzyma swoją działalność w granicach statutowych i nie stanie się polem dla działalności partyjnej, — jesteśmy pewni, że uzyska poparcie polskiego społeczeństwa.

Dożynki, urządzone staraniem Związku Teatrów i Chórów włościańskich, zebrały na boisku Sokola - Macierzy mnóstwo publiczności. Korowód dożynkowy, złożony z barwnych grup włościańskich ze wsi powiatu lwowskiego, jak niemiennie tańce ludowe wzbudziły ogólne uznanie.

Pod znakiem automatów telefonicznych. — W ciągu nocy z soboty na niedzielę nastąpiła automatyzacja stacji telefonicznej. W godzinach przedpołudniowych dało się zauważyć duże zamieszanie w automatycznej obsłudze. Dość wspomnieć, iż skutkiem jakiegoś defektu Miejska Strażnica pożarna otrzymała w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu kilku godzin sto kilkadziesiąt fałszywych alarmów, a równocześnie nie mogła ani połączyć się z miastem, ani też z miasta nie można było dodzwonić się do strażnicy. Widocznie niedomagania niewątpliwie zostaną usunięte.

Włamanie kasowe. — Do biura wydawnictwa Zakładu Naukowego im. Ossolińskich przy ul. Ossolińskich 11, nieznaną sprawcy dokonali wczorajszej nocy włamania, przyczem pastwą ich raków i łomów padła kasa ogniowa, z której zabrali około 1000 zł.

Podpalacze na Zniesieniu. — Nieznani sprawcy podpalił w nocy dom Bronisława Czerwa na Zniesieniu, przy pomocy smatki, nasyczonej naftą. Domownicy, podejrzany śmiercią rozbudzeni, zauważając pożar dachu, wzbudzili energiczną akcję ratunkową i ugasiłi pożar przed przybyciem straży pożarnej. Podpalacze zbiegli bez śladu.

Przemiany kooperacji

Otrzymałmy poniższe uwagi, które zamieszczamy, jako wyraz nurtujących koła spółdzielcze nastrosów i poglądów.

Spółdzielczość w czasach obecnych coraz bardziej się oddala od ideałów, które propagowali pionierzy ruchu spółdzielczego. Należy to przypisać temu, iż kierownictwo niejednej dziedziny spółdzielczości dostało się do rąk ludzi, którzy z ideą kooperacji nie mieli dotychczas nic wspólnego, zaś dostali się tam jako ludzie tak zwani swoi, którym były potrzebne posady i którym bynajmniej nie zależy na tem, by spółdzielczość przybierała formy coraz doskonalsze, a interesuje ich jedynie pensyjka, wysokość dyetek, no i wyjazd.

Błędem fatalnym w skutkach dla ruchu spółdzielczego jest oderwanie się od idei, a oparcie wszystkiego na materializmie.

Dawniej spółdzielcy pracowali w trudnych warunkach przeznaczeni bez wynagrodzenia, a opłacani byli tylko ci, którzy zmuszeni byli cały swój czas pracy spół-

dziel. poświęcić, ale i jednych i drugich łączyły wspólne ideały. Obecnie sprawy się zmieniły na gorsze i doły spółdzielców te, które pracują ideowo i zrzeszają się w spółdzielnie, by wspólnie pielegnować swe ideały pracują nadal bezinteresownie, natomiast góra składa się z ludzi przygodnie związanych z ruchem spółdzielczym.

Oni się właśnie biurokratycznie ustosunkowują do swej pracy. Jeśli do tego przypomni sobie jeszcze, iż obecnie kooperacja jest silnie skrępowana przez czytelnik państwowy, wówczas pozwolił im to zrozumieć do pewnego stopnia to co się w spółdzielczości obecnie dzieje.

Spółdziałca może być człowiek, który ukochał jej ideały i wkłada w pracę pewne uczucie; biurokracja spółdzielcza tego nie ma z tej bardzo prostej przyczyny, że od początku nie miała w tym kierunku żadnego sentymentu. Ludzie ci trafili tam tylko w oparciu o mocne plecy.

Ważny spółdzielczość rolniczą i przyrzucimy się, jakie korzyści z niej wynosi

wieś. Czasem ktoś spółdzielnię okradnie i chłop za to płaci, innym razem prześcianuje się na kierownika spółdzielni i kiegoś pana nauczyciela lub innego rodzaju „specja”, który obowiązki swe traktuje jako urzędnicze, a spółdzielnia na tem traci.

Obecnie ci prześcianowani panowie traktują właściwych spółdzielców jako ludzi, którzy muszą spełniać wszystkie fantazje urojone przy zielonym stoliku.

Spółdzielczość zbliża się do odwróconego trójkąta i ciężarem kosztów utrzymania biurokracji zgniecie twórczy element, degenerując spółdzielczość w ogóle.

Urządnicę spółdzielczy powinien być najpierw spółdziałca i działaczem spółdzielczym, a później dopiero pracownikiem, obecnie jest odwrotnie. Biurokrata nie orientuje się w pracy terenowej, a układa fantastyczne plany przy biurku.

Znam organizacje spółdzielcze w których pracuje kilkanaście osób, aże ukończony zakład średni mają zaledwie dwie osoby, które są traktowane jako siły zbrojne, a rej wodzą pracownicy, którzy jeszcze obecnie się kształcą, ażeby mieć ukończone choć jakieś kursa handlowe.

Nie mówię już o samych szczytach, które mają wykształcenie bardzo problematyczne do zajmowania takiego stanowiska. To zło dopuszczalne było wówczas, gdy praca była bezinteresowna, dziś gdy kooperację stać na to, powinna mieć ludzi wykształconych, bo pensje dyrektorów spółdzielczych naprawdę wystarczająco mogą na solidne wynagrodzenie absolwentów szkół akademickich.

Dla dobra kooperacji każdy pracownik winien być spółdziałcą, jeżeli się natomiast pcha tam ludzi, którym kooperacja jest obcą, niech to przynajmniej będą osoby z odpowiednim wykształceniem, niech nie będzie jedynym warunkiem zajmowanie kierowniczych stanowisk — przynależność partyjna.

Spółdzielczość schodzi na manowce, na których dużo straci ze swego charakteru i rozmachu. Należy obecnie patrzeć na spółdzielczość pod innym kątem widzenia niż na dawny ruch spółdzielczy. Tam byli ludzie idei, tutaj są urzędnicy, tam była chęć do pracy spowodowana uczuciem czynienia czegoś dla dobra ogółu, tutaj podnieta do pracy jest pensja. Zobaczymy do czego to doprowadzi.

Adam Szczerba.

O uregulowanie cen masła

Z Kopenhagi podają, iż z początkiem października mają się tam rozpocząć rozmowy z przedstawicielami Australii i Nowej Zelandii, zmierzające do międzynarodowego uregulowania cen masła. Porozumienie tych trzech krajów t. j. Danii, Australii i Nowej Zelandii, miało by dla kształtowania się cen masła na światowych rynkach znaczenie decydujące ze względu na to, że rola ich w światowej produkcji masła jest dominująca. Rząd duński zamierza początkowo zaprosić specjalnych delegatów Australii i Nowej Zelandii, co jednak nie dało się przeprowadzić i w zamierzonej rokowań będą państwa te reprezentowane przez swych stałych przedstawicieli londyńskich.

Przemysł chałupniczy w Małopolsce

W tych dniach odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady Nadzorczej Małopolskiego Przemysłu Chałupniczego.

Zarząd złożył sprawozdanie za czas od stycznia do 31 lipca b. r., w którym podkreślił, że główna praca była poświęcona udoskonaleniu produkcji chałupniczej i jej sprzedaży. Najwięcej uwagi poświęcono przemysłowi garbarskiemu w Zembrzycach oraz produkcji beczulek, względnie fasek na ryby, marmoladę itp., skoncentrowanej w okolicach Tuchowa.

W Zembrzycach przemysł garbarski, istniejący tak od setek lat, ulega dziś reorganizacji według projektu Izby Przemysłowo-Handlowej. Małopolski Przemysł Chałupniczy przystąpił do budowy w Zembrzycach wykończalni skór dla użytku chałupników. Dzięki temu jakości i wielkości produkcji i w tych okolicach ulegną poprawie. Już w pierwszym roku pracy wykończalni będzie można przetrzebić w Zembrzycach około 20 tys. skór baranich.

Organizacja przemysłu beczułkowego zrobiła znaczny krok naprzód, zwłaszcza w dziedzinie eksportu. Ostatnio do

Austrji wywieziono parę wagonów beczulek na konserwy rybie.

W końcu przedyskutowano program prac na najbliższe okresy.

Giędy pieniężne

Notowania z dnia 23-go września

DEWIZY

Belgia 89,75 (sprzedaż 89,99, kupno 89,53); Holandia 359,45 (sprzedaż 360,35 kupno 358,55); Londyn 26,15 (sprzedaż 26,28, kupno 26,02); Nowy Jork 5,31 i pięć ósmych (sprzedaż 5,34 i pięć ósmych (kabel) 5,31 i trzy czwarte (sprzedaż 5,34 i trzy czwarte, kupno 5,28 i trzy czwarte); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,09, kupno 34,92); Praga 21,93 (sprzedaż 21,98 kupno 21,88); Szwajcaria 172,70 (sprzedaż 173,13, kupno 172,27); Sztokholm 134,90 (sprzedaż 135,55, kupno 134,25); Berlin 213,50 (sprzedaż 214,50, kupno 212,50).

Obroty dewizami większe, niż średnie, tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,34 i pół; rubel złoty 5,74 i pół — 4,74 i trzy czwarte; dolar złoty 9,05 i pół — 9,05 i jedna czwarta; rubel srebrny 1,83; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,86; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 156,00 W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26,15 — 26,17. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie utrzymana. Akcjami obroty minimalne. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożycz. z r. 1925 (Dillonowska) 90,00 (w proc.); 7 proc. pożycz. m. Warszawy (Magistrat) 69,50 (w proc.).

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. budowlana 40,60; 7 proc. pożycz. stabilizacyjna 63,00 — 62,75 — 62,88 odcinki po 500 dol. 64,00 (w proc.); 4 proc. państwową pożyczką premjowa dolarowa 61,25; 5 proc. konwersyjna 68,50; 5 proc. pożyczka dolarowa 80,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43,75 — 44,00 — 43,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,50 — 56,25.

AKCJE

Bank Polski — 92,00; Lilpop — 8,50.

Gięda zbożowa

Notowania z dnia 23-go września

Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 19,00 — 19,50; Pszenica jednolita 742 gl. 19,00 — 19,50; Pszenica zbierana 731 gl. 18,50 — 19,00.

Zyto I standart 700 gl. 13,50 — 14,00; Zyto II standart 678 gl. 13,25 — 13,50; Owies I st. (niezadyszcz.) 497 gl. 16,25 — 16,50; Owies II st. (lekko zadyszcz.) 468 gl. 15,75 — 16,00; Owies III st. (zadyszcz.) 438 gl. 15,25 — 15,50; Jęczmień brow. 16,00 — 17,00; Jęczmień 678-673 gl. 15,00 — 15,50; Jęczmień 649 gl. 14,75 — 15,00; Jęczmień 620,5 gl. 14,25 — 14,50; Groch polny 24 00 — 26,00; Groch Victoria 31,00 — 34,00; Wyka — — — — —; Peluska — — — — —; Seradela podwójnie czyszczona —; Łubin niebieski — — — — —; Łubin żółty — — — — —; Rzepak zimowy 38,00-39,00; Rzepak zim. 36,00-37,00; Rzepak i rzepak letni 34,00-35,00; Siemię ln. basis 90 proc. 32,50 — 33,50; Mak niebieski 46,00 — 48,00; Ziemiaki jadałne — — — — —; Mąka pszenka gat. I-A 0-20 proc. 33-35,00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 31,00 — 33,00; I-C 0 — 55 proc. 29,00 — 31,00; I-D 0 — 60 proc. 27,00 — 29,00; I-E 0 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 23,00 — 24,00; II-E 55-65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60-65 proc. 21,00 — 22,00; III-A 65-70 proc. 16,00 — 17,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 22,00 — 23,00; I gat. 0 — 65 proc. 21,00 — 22,00; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 16,50 — 17,50; pszenka 11,00 — 11,50; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,75 — 10,25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,25 — 9,75; Otręby pszenne miękkie 9,25 — 9,75; Otręby żytnie 8,00 — 8,50; Kuchy linae 16,75 — 17,25; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 20,50 — 21,00.

Ogólny obrót 4259 ton, w tem żyta 1338 ton. Uspokoienie spokojne.

Uwaga: Cenę grochu, maku, mąki i fruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Giędy walutowe w oczekiwaniu dalszego rozwoju wypadków

WARSZAWA, 23.9. — W poniedziałek na giełdach walutowych zaznaczyła się naogół tendencja wyczekiwania dalszego rozwoju wypadków.

Dolar pozostał bez zmiany w Zurichu, Londynie, natomiast w Warszawie i w Paryżu kurs jego obniżył się o ułamek. Należy jednak podkreślić, że kurs dewizy na Nowy Jork utrzymuje się na bardzo wysokim, dawno nienotowanym poziomie, a w Paryżu osiągnął górny punkt złota.

Funt obniżył się nieco w Zurichu z 15,13 i jedna czwarta do 15,12 i trzy czwarte dziś, w Paryżu z 74,68 do 74,65 przy dzisiejszym otwarciu; w Warszawie pozostał bez zmiany. Dzisiejsze notowania londyńskie, które początkowo wskazywały na pewną poprawę kursu funta, w godzinach późniejszych wykazały po-

nowne osłabienie. Dewizę na Paryż notowano dziś w Londynie początkowo 74,66 wobec 74,59 w sobotę, później zaś 74,57.

Oficjalne notowania lira, ściśle kontrolowanego, wykazują osłabienie w Paryżu z 123,95 w sobotę do 123,87 przy dzisiejszym otwarciu, w Zurichu z 25,10 do 25,03 dziś.

Floren holenderski wykazuje ponownie słabszą tendencję. W Paryżu notowano go dziś przy otwarciu 1,027 i pół wobec 1,028 i pół w sobotę, w Zurichu 208,15 wobec 208,35, w Warszawie 359,45 wobec 359,85. Na podkreślenie zasługuje, że floren holenderski jest obecnie w Zurichu notowany poniżej parytetu.

Dla dewizy na Brukselę panowała dziś mocniejsza tendencja.

Dochody żeglugi niemieckiej wyrównują ujemne saldo bilansu handlowego

Ze Szczecina informują, iż w prasie niemieckiej ukazały się wiadomości o znaczeniu żeglugi morskiej dla gospodarki dewizowej Niemiec.

Jak wynika z ogłoszonych danych, w 1934 r. Niemcy uzyskały za usługi floty niemieckiej przy przewozie zagranicznych towarów i pasażerów 426 milj. RM dewizami. Zagranicznym linjom okrętowym Niemcy zapłaciły w tym czasie tylko 193 milj. RM. Czysty wpływ dewiz wyniósł więc 233 milj. RM. (o 40 milj.

RM więcej, niż w r. ub.).

Jak wielkie znaczenie posiada dla niemieckiego bilansu płatniczego dochód z usług niemieckich statków handlowych, widać z porównania z ujemnym saldem bilansu handlowego. W r. 1934 handel zagraniczny Niemiec wykazał ujemne saldo w wysokości 284 milj. RM. W ten sposób dodatnie saldo dochodu z usług żeglugi niemieckiej wyrównało w znacznym stopniu ujemne saldo bilansu handlowego.

Coraz gorzej w Europie... Deficyt budżetowy Holandji

Według ostatnich publikacji, budżet Holandji na r. 1936 przedstawia się (w milj. florenów), jak następuje: wydatki 701,9, dochody 602,0, deficyt 99,9. Niedobór ten powiększony będzie o 10,2 milj. florenów z powodu obniżenia podatku od wina i alkoholu. Łączny więc niedobór budżetowy wyniesie 110,1 milj. flor.

Holenderski minister skarbu przedstawił projekt pokrycia deficytu budżetowego przez zmniejszenie wydatków na cele publiczne, na fundusz inwalidzki i

emerytury, zmniejszenie poborów urzędników w stanie nieczynnym oraz wprowadzenie dodatków na rzecz Funduszu Bezrobocia od podatku obrotowego, spadkowego, opłat skarbowych, dewidend i t. p.

Należy się spodziewać, że nieporozumienia, istniejące w łonie rządu holenderskiego co do programu gospodarczego, powiększą się z chwilą wejścia pod obrady parlamentu projektu zmniejszenia wydatków na pensje i emerytury oraz podwyższenia niektórych podatków.

Maud weszła za pokojówką do salonu. Wkrótce zjawił się młody wysoki wikary. Twarz jego wyrażała wolę i życzliwość. Wyglądał na człowieka energicznego.

— Pani życzyła sobie rozmowy ze mną.

— Przeproszam, że pana niepokoję... — przemówiła Maud, zwracając się do młodego człowieka z zachwycającym uśmiechem.

— Ależ chętnie pani służę, — zapewnił oczarowany wikary.

— ...lecz jakiś człowiek ściogał mnie w drodze. Wikary dał wyraz swemu oburzeniu głośnym cmoknięciem.

— Dość nieprzyjemny gatunek włóczęgi: Idzie już za mną od kilku mil. Boję się go.

— Bydło!

— Czeka teraz obok domu. Czy nie byłby pan łaskaw uwolnić mnie od niego?

Oczy, które zdecydowały o losie Jerzego na całą wieczność, rzuciły swój blask na wikarego. Ten podniósł ramiona i wyprostował swą postać. Był zdecydowany umrzeć w jej obronie.

— Niech pani tu poczeka — rzekł, — a ja już się z nim załatwię. To prawdziwa hańba, że na publicznych drogach także u nas istnieje bezpieczeństwo.

— Bardzo panu dziękuję. Przychodzi mi na myśl, że ten biedak jest ze swym umysłem nie w porządku. Bo czyż nie jest dziwnym, że szedł za mną rowem przydrożnym?

— Rowem przydrożnym?

— Tak. Widocznie wolał iść rowem, niż gościnnym.

— Nie mam pojęcia, dlaczego.

Lord Belpher, opierający się o ścianę i próbujący zbać, w której nodze ból bardziej mu dokucza, spostrzegł naraz, że stoi przed nim wikary i przesyła mu przez pince-nez w złotej oprawie spojrzenie

pełne nagany i niechęci. Lord Belpher odpowiedział podobnym spojrzeniem. Pomyślał, że widział już sympatyczniejszych wikarych w życiu. Wikary zaś był zdania, że spotkał już w życiu przyzwoitszych włóczęgów.

— Poczekajcie! — przemówił wikary. — Nie będziecie tego więcej robić, mój człowieku!

Przed kilku godzinami lord Belpher był nieprzyjemnie zdziwiony, gdy Jerzy zwrócił się do niego ze słowami „proszę pana”. Ośluśniał teraz, słysząc się tytułowanym: „mój człowieku”.

Dar widzenia siebie samego w tej postaci, w jakiej nas inni widzą, posiada, zdaniem poetów, tylko niewielu ludzi. Lord Belpher, nie należąc do tych wybrańców, nie miał najmniejszego pojęcia, jak głęboko odpychającym był w tej chwili jego wygląd. Zaczernione powieki, rosnąca szczęka na policzkach, i grube płyty błota na ubraniu, nadawały jego postaci obraz budzący odrazę.

— Jak śmiecie ściągąć tę młodą damę! Mam ochotę wezwać na was policję.

Percy był oburzony.

— Jestem jej bratem — zawołał.

Chciał skonkretyzować swoje oświadczenie podaniem nazwiska, lecz wstrzymał się w porę. Miał już dość popolitowania swego nazwiska w takich jak obecna okazjach. Gdy policjant zaarrestował go w Haymarket, pierwszym jego odruchem było krzyknąć mu swój tytuł: lecz policjant, nie udawadniając szerzej, że mu nie wierzył, zaznaczył swój sceptycyzm zapewniając, że on sam jest królem Brixton'u.

[d. c. n.]

53]

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Maud tymczasem pociągnęła za dzwonek. Od dłuższego już czasu zauważyła brata, ściągającego ją stylu i jej młody umysł pracował bez ustanku nad sposobami zrządzenia go z tropu. Była zdecydowaną zobaczyć dziś Jerzego. Nie może już dłużej zwlekać z utworzeniem komunikacji między sobą a Geoffreym. Ale dopiero, gdy doszła do Weetingu, wpadła na plan, obiecujący powodzenie.

Zgrabna dziewczyna otworzyła drzwi.

— Czy zastałam proboszcza?

— Nie, miss. Wyszedł przed pół godziną.

Maud poczuła się na chwilę tak zawiedziona, jak jej brat Percy, opierający się teraz w stanie zupełnego wyczerpania o ścianę domu.

— Jakaż szkoda — wyrzekła.

Dziewczyna spojrzała na nią z sympatją.

— Wikary Mr. Ferguson jest w domu, może on pani pomoże.

Maud rozjaśniła się.

— Doskonale. Może panienka poprosi go, by mnie na chwilę przyjął.

— Dobrze, miss. Kogo mam zameldować?

— On nie zna jego nazwiska. Proszę mu powiedzieć, że pewna pani pragnie z nim mówić.

— Dobrze, miss. Proszę do pokoju.

Strajk w młynie na Solcu

Robotnicy walczą z wyżyskiem żydowskim pod sztandarami „Pracy Polskiej”

Imponujący rozwój narodowego związku zawodowego „Praca Polska” i jednocześnie zanik wpływów klasowych związków zawodowych świadczy najdobitniej, że szerokie rzesze robotników polskich zdają sobie dziś doskonale sprawę, że jedynie realizacja programu Obozu Narodowego może zażegnać jedną z najważniejszych dziś bolączek gospodarczych — brak popytu na pracę, oraz poprawić nieodolną przetrwoczącej warstwy narodu.

W największych skupieniach robotniczych w Polsce, w Zagłębiu Dąbrowskim, na Śląsku, w Białymstoku, a przede wszystkim w narodowej (a tak jeszcze niedawno czerwonej) Łodzi, robotnicy masowo garną się pod sztandary „Pracy Polskiej”.

Na terenie Warszawy, w której tradycje narodowego ruchu zawodowego, wywodzącego się z Narodowych Związków Robotniczych, są bardzo żywe, „Praca Polska” odniosła również, zwłaszcza w ostatnich czasach, cały szereg poważnych sukcesów.

Wśród opanowanych przez nią ośrodków pracy, większość stanowią fabryki i zakłady przemysłowe, których właścicielami są Żydzi. Tam bowiem właśnie, gdzie robotnik polski na własnej skórze czuje wyżysk żydowski, tam najlepiej rozumie zasady programu narodowego i potrzebę świadomego, zorganizowanego przeciwstawienia się żydowskiej ekspansji.

Zrozumienie to jest tak silne, że ani przesładowania i szykany ze strony pracodawców — Żydów, ani obawa utraty pracy, o którą tak dziś trudno, nie odstrasza go od organizowania się i prowadzenia walki w szeregach „Pracy Polskiej”.

Dowodem tego są wypadki, jakie rozgrywiają się obecnie na terenie „Parowego Młyna Soleckiego”, którego właścicielem jest Hersz Glasberg. O stosunkach w nim panujących niedługo przedtem mieliśmy możność pisać. Za groźbowe zarobki pracownicy tego młyna terorem, groźbą utraty pracy, zmuszani byli do charowania nieraz po 18 godzin na dobę.

Za nadliczbowe godziny p. Glasberg płacił im aż... 1 zł. W niesłychany sposób, ubliżając ich godności, traktowani byli przez żydowską administrację przedsiębiorstwa.

W ubiegłą sobotę przebrała się wreszcie miara cierpliwości. Wybuchł strajk, który został poprostu spowodowany przez pracodawcę. Historia tego strajku jest b. ciekawa: 16 b. m. pracownicy młyna soleckiego, zrzeszeni w oparty na zasadach narodowych i katolickich zwią-

ku zawodowym „Praca Polska”, mieli przystąpić w Inspektoracie pracy do podpisania umowy z pracodawcą.

Tymczasem 14 b. m. w młynie wybuchł niespodziewanie pożar, który strawił część elewatorów. Młyn był asekurowany i pan Glasberg nie poniósł żadnych strat. Niemniej jednak postanowił skorzystać z okazji i przeprowadzić znaczną obniżkę płac. Jak daleko obniżka ta miała sięgać, świadczy fakt, że np. furmanom, zarabiającym 7 zł. dziennie, proponował zaledwie cztery. W dodatku mieli oni być zatrudnieni zaledwie pół dnia, co zredukowałoby ich zarobek do 2 zł. dziennie.

Jasną jest rzeczą, że robotnicy obarczeni częstokroć liczną rodziną, na takie

warunki zgodzić się nie mogli i w odpowiedzi przegrali pracę, zwracając się jednocześnie do p. Inspektora Pracy z prośbą o wzięcie ich oraz ich rodzin w opiekę i o zbadanie stosunków, panujących w przedsiębiorstwie p. Glasberga.

W walce, jaką robotnicy Młyna Soleckiego prowadzą, mają oni za sobą tych wszystkich, którzy znają stosunek pracodawców — Żydów do pracowników chrześcijan, tych wszystkich, których niedola robotnika polskiego, zmuszonego szukać pracy u Żyda, oburza i boli.

Należy im życzyć, żeby w tym akcie koniecznej samoobrony wytrwali aż do zwycięstwa.

J. POL.

650 tys. zł. haraczu

Zapłaciła już Warszawa Tow. hodowli koni

Na łamach naszego pisma przekonywaliśmy już niejednokrotnie mieszkańców stolicy, jak niezdrowe, naiwne i kosztowne jest szukanie szczęścia w grze na wyścigach. Totalizator stał się klęską niejednej rodziny, przyczyną groźnych życiowych powikłań, sprawcą niejednej tragedii. W obecnym sezonie wyścigowym fatalny zapał do przegrywania ciężko zdobytych pieniędzy w kasach totalizatora zdaje się słabnąć. Przeciwny obrót dnia wyścigowego waha się w obecnym sezonie w granicach 280 tys. zł., w dni świąteczne dochodzi do 400 tys. Stanowi to bądź co bądź znaczny spadek — w sezonie jesiennym roku ubiegłego przeciwny obrót dnia wyścigowego wynosił około 400 tys. zł., przekraczając w dni świąteczne sumę pół miliona złotych.

W ciągu piętnastu dni wyścigowych w

obecnym sezonie ogólny obrót kas totalizatora osiągnął jednak wciąż jeszcze zaskakująco wysoką sumę około 5 milionów złotych — z której to sumy 13 procent, t. j. około 650 tys. zł. pozostało w kasie Tow. Zachęty do hodowli koni.

650 tys. zł. haraczu, który w przeciągu trzech tygodni opłaciła Warszawa na rzecz Towarzystwa — to suma w naszych ciężkich czasach poprostu olbrzymia. Czas najwyższy zrozumieć, że ta niemądra manja za drogą nas kosztuje. Zwłaszcza skoro się zważy, że instytucja, na rzecz której Warszawa opłaca co rok ten potwornie wysoki haracz, nie jest ani tak biedna, ani tak pożyteczna, jak to wmawia się publiczności w komunikatach Towarzystwa. Towarzystwo Zachęty do hodowli koni jest właściwie w dzisiejszych tak ciężkich dla rolnictwa

Posady za protekcją posła BB

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„DZIŚ TAKIE CZASY”

Świadek Kazimierz Penzo był członkiem Związku drużyn konduktorskich. Wiedząc o stosunkach Wojciechowskiego, uskarżał mu się na niemożność znalezienia zajęcia dla młodszego brata Eugenjusza, który powrócił z wojska. Prezes zainteresował się losem młodego człowieka i wyraził nadzieję, że uda mu się jakoś wyjednać dlań posadę w więzieniu. W dalszej rozmowie dał do zrozumienia, że starania pociągną za sobą koszty, które wyniosą około 400 zł., bo, jak się wyraził, „dziś takie czasy nastały, że jak nie posmarujesz, to nie pojedziesz”.

Świadek po naniysie rozpoczął starania o uzyskanie odpowiedniej kwoty pie-

niędzy i skompletowanie odpowiednich dokumentów bratu. Udało mu się pozyczyć od rodziny 300 złotych, które wraz z dokumentami złożył Wojciechowskiemu.

„DUSZA W KOPERCIE”

Natychmiast też rozpoczął starania o posadę. Wojciechowski dokumenty wraz z pieniędzmi włożył do koperty, zakleił ją i zaadresował, poczem przy świadku połączył się telefonicznie z Dąbrowskim i powiedział mu: „Stećciu, posyłam ci nowego klienta. Dusza jest w kopercie”. Wprost od Wojciechowskiego Eugenjusz Penzo udał się do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie wręczył kopertę z pieniędzmi i dokumentami Dąbrowskiemu. Dalsze starania o posadę zostały przerwane, gdyż w parę dni później Dąbrowski znalazł się w więzieniu. Świadek zwrócił się wówczas do Wojciechowskiego o zwrot wpłaconych pieniędzy i po pewnym czasie odzyskał je aczkolwiek w ratach i po wielu nagabywaniach.

KOLACJA ZA 300 ZŁ.

Drugi świadek, brat poprzedniego, Eugenjusz Penzo wielu szczegółów nie pamięta, przypomina sobie tylko, że prezes Wojciechowski mówił o trudach związanych z wyjedaniem posady, co świadek zrozumiał, jako wydatek na kolację z jakąś wpływową osobistością. Na ten cel brat świadka pożyczycił od rodziny 300 złotych.

Świadek Wróblewski spotkał się z strony Wojciechowskiego z propozycją pomocy w wynalezieniu pracy dla syna, co miało pociągnąć za sobą koszty w sumie 300 złotych, z oferty tej jednak nie skorzystał. Inni świadkowie zeznają o interwencjach Wojciechowskiego w sprawie posad, ale już o „kosztach” nie wspominają.

Ponieważ powołano do sprawy znaczną ilość świadków, proces przeciągnie się zapewne do środy. Przewodniczą sędzią Posemkiwicz. Zasiadają, jako wotanci, sędziowie: Leszczyński i Cichowski. Oskarża prokurator Korcuć. Bronią oskarżonych adwokaci: Skoczyński i M. Ettinger.

Walka z łamistrąjkami w Szczęśliwicach

Żyd musiał jednak podwyższyć zarobki

W fabryce sztucznego lodu Żyda Szmulę Sztabholec w Szczęśliwicach pod Warszawą wybuchł ostry zatarg na tle żądania podwyżki głodowych płac robotników. Doszło wreszcie do strajku. Nie wszyscy jednak robotnicy podporządkowali się uchwałom strajkowej. Część, obawiając się utracić pracę, do strajku nie przystąpiła. Grupa strajkujących robotników zażądała od łamistrąjków porzucenia pracy. Gdy odmówili, wywiązała się bójka. Paru robotników pobito, poturbowano także Sztabholec. Interwenjowała policja, spisano protokół i 13 robotników stanęło wczoraj przed sądem,

pod zarzutem czynnego udziału w zaciągach po stronie strajkujących.

Po wysłuchaniu świadków i przemówień stron sąd wydał wyrok skazujący przewodniczącego robotników, który pierwszy wszczął walkę z łamistrąjkami na 1 rok więzienia, dwóch oskarżonych na kary po roku więzienia z zawieszeniem wykonania, dwóch na 8 miesięcy bez zawieszenia, resztę na 6 miesięcy z zawieszeniem.

Ofiry robotników wydały jednak požądane rezultaty. Żyd zmuszony był stawki zarobkowe znacznie podwyższyć.

Z gońca -- złodziejem i rabusem

Wyrok na Szafranca

20-letni Ryszard Szafraniec, goniec firmy, handlującej gramofonami B. Rudzki i S-ka szybko uległ złym wpływom atmosfery wielkomiejskiej i z uczciwego pracownika stał się złodziejem i rabusem. Pomógł mu do tej fatalnej przemiany jedna z pracowniczek firmy Irena Grytmacher, która namawiała młodego chłopca do kradzieży i skradzione w firmie przedmioty kupowała od niego za bezcen.

Pewnego dnia kasjerka firmy przyjęła telefon, pochodzący, jak się jej wydało, od kierownika firmy, który zapytywał o Szafranca i polecał by ten niezwłocznie doń zatelefonował. W chwilę potem przyszedł do sklepu Szafraniec i dowiedziawszy się o zleceniu kierownika połączył się z nim rzekomo, poczem, przeprowadziwszy w obecności pracowniczek fikcyjną rozmowę, oświadczył, że kierownik poleca mu przynieść 2 gramofony i całą gotówkę, jaka jest w kasie. Szafrancowi uwierzono i wydano gramofony i pieniądze w sumie 670 złotych.

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

W kilkanaście dni później Szafraniec

wtargnął do sklepu z rewolwerem w ręku i steroryzował pracowników, zrabował z kasy sto kilkanaście złotych. Napastnik sam zgłosił się do policji.

W wyniku rozprawy sądowej, sąd skazał młodego wykołajca na 3 lata więzienia, jego współniczkę zaś na 1 rok więzienia.

Znaczna kradzież obwija

Nocy wczorajszej, niewykryci sprawcy, posilkując się podrobionymi kluczami, dostali się do magazynu obuwia i pończoch p. f. „Salamandra”, przy ul. Leszno 29. Pomimo, iż sklep był oświetlony, złodzieje zdolali skraść znaczną ilość obuwia i pończoch. Gdy rano przyszedł do sklepu właściciel, znalazł na środku sklepu i za ladą stos pustych pudełek po obuwia i pończochach. Poszkodowany oblicza straty na sumę około 4.000 zł. Dochodzenie prowadzi urząd śledczy i policja XII-go komis.

Jak się bawi Warszawa?

Frekwencja publiczności w kinach, teatrach i na wszelkiego rodzaju imprezach widowiskowych w Warszawie kształtowała się następująco: kinematografy wzięli w sierpniu 619.079 osób, co stanowi o 45.000 osób więcej, niż w lipcu, teatry 110.901 (16.400 więcej), teatryki — 13.267 (o 6.800 więcej), wyścigi konne — 64.263 (o 9.000 mniej), imprezy sporadyczne, przeważnie sportowe — 86.624 (o 9.000 osób więcej). Z podatku widowiskowego miasto osiągnęło w sierpniu 171.407 zł. (b)

Rejestracja rocznika 1917

W środę, 25 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1917, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 poborowi zamieszkali w XI komisariacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter A. do Ł. włącznie. Obowiązki rejestracji nie podlegają osoby, posiadające obcą przynależność państwową, stwierdzoną przez władze administracyjne, względnie urzędy konsularne.

Bojkot prof. Hornowskiego w gimnazjum Im. Adama Mickiewicza

Głośny był przed kilkunastu dniami wypadek samobójstwa 19-letniego ucznia gimnazjum im. A. Mickiewicza Leona Mioduszewskiego po egzaminie poprawkowym z matematyki. Jak wiadomo, ś. p. Mioduszewski, otrzymawszy ocenę niedostateczną, wyskoczył z cłna trzeciego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Od dnia tego wstrząsającego wypadku koledzy zubitego zorganizowali bojkot profesora matematyki Hornowskiego, uważając go za pośredniego sprawcę śmierci Mioduszewskiego, tembardziej, że ma opinię nauczyciela niezwykle surowego i wymagającego. Bojkot wyrażał się w odmawianiu odpowiedzi na wszelkie pytania nauczyciela podczas lekcji. Wiadomość o gorszącym zatargu doszła do dyrekcji, która zareagowała na stanowisko uczniów zakazem uczęszczania do szkoły. Wczoraj woźni otrzymali polecenie niewpuszczania uczniów, uczestniczących w bojkocie, a jednocześnie zawiadomiono ich rodziców, że synowie nie będą mogli słuchać wykładów, dopóki nie przyniosą podpisanej przez rodziców deklaracji, w

której rodzice wezmą na siebie odpowiedzialność za dalsze zachowanie synów i zgodzą się, by w wypadku dalszego podtrzymywania demonstracyjnego strajku winnych usuwano ze szkoły.

Zarządzenie dyrekcji wywołało wśród uczniów duże wzruszenie. Nie zajmując ze zrozumiałych względów w tej drażliwej sprawie stanowiska po czyjejkolwiek stronie, stwierdzamy tylko, że ś. p. L. Mioduszewski był członkiem osławionej „Straży Przedniej”, a gimnazjum im. A. Mickiewicza miało od paru lat opinię uczelnia, przodującej pod względem t. zw. „wychowania państwowego”. Wyjaśnia to w znacznej mierze, dlaczego mogło dojść w szkole do podobnego monstrualnych wydarzeń.

Ku czci Wandy Malczewskiej

Ku czci Wandy Malczewskiej w dniu 27 września r. b. w wielkiej sali Filharmonji o godz. 8-jej wiecz. odbędzie się „Akademia Koncert”.

Nie żałujmy grosza, by pośpieszyć z pomocą w staraniach czynionych o przedsięwzięcie beałyfikację czcigodnej naszej Rodaczki.

W rocznicę śmierci Wandy Malczewskiej, t. j. we czwartek 25 września r. b. o godzinie 10-jej rano, w kościele św. Krzyża, J. E. ks. biskup Antoni Szałowski odprawi uroczystą Mszę Św., a ks. Stanisław Sprosiński wygłosi kazanie.

Weźmy jaknajliczniejszy udział w nabożeństwie i w Akademii.

Obniżka ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła od 24 b. m. obniżyć cenę masła o 20 groszy na wszystkich gatunkach, a mianowicie: wyśrodkowanego w opakowaniu — 3 zł. 10 gr. (dotychczas 3 zł. 30 gr.), w drobnym opakowaniu firmowym — 3 zł. 20 gr. (dotąd 3 zł. 40 gr.), w blokach — 3 zł. 20 gr., mleczarskiego solonego — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 70 gr.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 70 gr.) i oselkowego — 2 zł. 30 gr. (2 zł. 50 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej; natomiast postanowiono podwyższyć cenę jaj świeżych z 8 do 9 i pół gr za sztukę, a obniżyć cenę sera białego twarogowego z 1 zł do 90 gr. za kg.

Spółdzielnie mieszkaniowe przed katastrofą

W obecności kilkuset delegatów z całego kraju odbył się zjazd spółdzielni mieszkaniowych. Przez aklamację uchwalono wniosek wskazujący, że ruchowi spółdzielczo - mieszkaniowemu grozi całkowite załamanie z powodu nadmiernych długów i obciążenia nadmiernem procentowaniem. Zjazd zwraca się tedy do władz, aby zgodnie z poczynionymi obietnicami umożliwiły oddłużenie spółdzielni przez obniżenie stopy procentowej, umorzenie zaliczek, odsetek i kar oraz wstrzymanie kroków egzekucyjnych.

Do władz spółdzielni wybrani zostali między in. plk. Kamiński i poseł Nowicki. (b)

O lepszą komunikację dla Marymontu

Marymont jest w tej chwili dzielnicą najbardziej upośledzoną, jeżeli chodzi o połączenie tramwajowe z śródmieściem, a zwłaszcza z dworcem Głównym. Tramwaj linii Nr. 14 nie zaspakaja dostatecznie potrzeb setek pracowników umysłowych i młodzieży szkolnej oraz akademickiej, udającej się do zajęć w śródmieściu. W obronie potrzeb ludności Marymontu, Bielani i okolic. Tow. przyjaciół tej dzielnicy wystąpiło do władz miejskich o przedłużenie linii tramwajowej Nr. 3 do Marymontu oraz o niezmienną trasę linii Nr. 14, która jest szczególnie ważną arterią komunikacyjną dla tej szybko i licznie rozwijającej się dzielnicy. (b)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszono z powodu próby generalnej.

— **Inauguracja sezonu teatralnego 1935—36.** Jutro o godz. 8-jej wiecz. uroczyste otwarcie nowego sezonu teatralnego 1935—36, jedną z najwybitniejszych komedji Al. hr. Fredry „Damy i huzary”. Udział biorą najwybitniejsze sily zespołu. Reżyser Wł. Czengery. Oprawa sceniczna W. Makojnika. Kostjumy wykonane w pracowni teatralnej pod kier. St. Kozłowskiej i K. Butkiewicza.

— **Zapowiedź!** W tym tygodniu zostanie wznowiona komedia amerykańska p. t. „Klub Kibiców” z Wł. Czengerym w roli głównej.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dziś ukaże się po raz ostatni operetka z muzyką Szuberta „Domek Trzech Dziewcząt”. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Skowronek” Lehara.** Jutro grana będzie w dalszym ciągu operetka Lehara „Skowronek”.

— **„Holenderka.”** W nadchodzący piątek wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia” głośna operetka Kalmana „Holenderka”, która cieszyła się wielkim powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Do operetki przystosowano całkowicie nową wystawę dekoracyjno-kostjumową pod kierownictwem W. Makojnika. Obsadę tworzy cały zespół artystyczny pod reżyserją Karola Wyrwicz - Wichrowskiego. Efektowne tance, ewolucje i balety układu J. Ciesielskiego.

— **Teatr „Rewja.”** Dziś program p. t. „Europa płonie”.

Codziennie dwa seanse o godz. 6 m. 30 i 9-jej.

21.00 znajdujemy się w roku 1828, a więc w czasie, kiedy Chopin po złożeniu egzaminów w Szkole Głównej Muzyki, rozpoczął względnie kontynuował prace kompozytorskie nad sonatą c-moll op. 4, Trien g-moll, Rondona a la Krakowiak i t. p.

Pozatem w koncercie tym znajdzie się niewykonane podczas poprzedniej audycji chopinowskiej Rondo c-dur na dwa fortepiany op. 73, w wykonaniu Marii Wilkomirskiej i Jerzego Leffelda. W ten sposób, wraz z pianistą Zbigniewem Drzewieckim w środkowej audycji chopinowskiej usłyszą słuchacze radja trzech odtwórców Chopina oraz Orkiestrę Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

Cudze chwalić, swego nie znać.

Audycje te przeznaczone dla dzieci starszych, a prowadzone z werną i humorem przez H. Ładosza, cieszyły się w sezonie ubiegłym dużą popularnością i uznaniem młodego audytorjum. Najbliższą wy-cieczką zapozna działwę z przepięknym Śląskiem Cieszyńskim, z jego przyrodą, ludem, gwarą. Audycję w dn. 25 b. m. o godz. 16.00 urozmaica piosenki i tańce śląskie w opracowaniu Wł. Macury. A zatem, uwaga dzieci! W srode o godz. 16.00 do starego Piastowskiego Cieszyń, do źródeł Wisły, na Barania, Stożek, Czantorję — na „gronie nasze, gronie, hej!”

Znamiona polskości u Conrada.

Znany pisarz i krytyk Wacław Rogo-wicz w swoim szkicu w dn. 25 b. m. o godz. 21.45, poświęcił uwagę analizie twórczości Conrada, którego polskie pochodzenie w niewątpliwy sposób odbiło się na sposobie reagowania pisarza angielskiego w książce Conrada „Ze wspomnień”.

Odczyt o macierzyństwie.

Każdy, kto czytał „Ludzi bezdomnych” Stefana Zeromskiego, przypomina sobie udręki, jakie dr. Judyń wycierpiał musiał w przedziale kolejowym dzięki sąsiedztwu swawolnego Dyzia. Zapewne każdy z nas może zaobserwować w swoim otoczeniu

rozmaite dotkliwe figle takich swawolnych dzieci.

Jest niewątpliwie faktem stwierdzonym przez pedagogikę, że duży wpływ na powstanie swawoli niegrzecznych dzieci posiada t. zw. nierozumna miłość macierzyńska, która, niedopuszczając do skarcenia dziecka, wychowuje w niem najgorsze przyzwyczajenia. Miłość taka bynajmniej nie wychodzi dziecku na dobre, lecz jedynie paczy jego charakter.

O tem właśnie zagadnieniu macierzyńskim mówić będzie z Poznania na całą Polskę, w srode dn. 25 b. m. o godz. 12.15 p. Marja Skrzydlewska. Odczyt jej nosi tytuł: „Mądra i niemądra miłość macierzyńska”.

Polskie Radjo Wilno

Sroda, dnia 25 września.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Muzyka. Gielda rolnicza. 8.00: Audycja dla wszystkich. 8.10: Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dzień połudn. 12.15: Mądra i niemądra miłość macierzyńska. 12.30: Płyty. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Płyty. 14.30: Przerwa. 15.15: Codz. odc. pow. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Muzyka lekka. 16.00: Pogadanka dla dzieci starszych. 16.20: Płyty. 16.45: Rozmowy muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00: Na białoruskich rojstach — rep. 17.15: Koncert. 17.50: Świat się śmieje. 18.00: Koncert solistów. 18.40: Płyty. 19.00: Odczyt rolniczy. 19.10: Skrzyńka ogólna. 19.20: Chwilka społeczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Reportaż aktualny. 20.00: Płyty. 20.45: Dzień wiecz. 20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00: „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.45: Szkic liter. 22.00: Zdobywcy medycyny. 22.10: Muzyka lekka. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Płyty.

B. administrator maj. Biała Waka na ławie oskarżonych

W dniu onegdajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego (wydział karno-odwoławczy) sprawa b. administratora majątku Biała Waka (pow. wil.-trocki, właściciel Włodzimierz Łęski, ul. Wileńska 35 m. 10).

Wincentego Sokołowskiego, oskarżonego o to, iż w czasie od r. 1931 do marca r. 1933 dopuścił się szeregu nadużyć w powierzonych mu dobrach. Nadużycia te, popełniane systematycznie, dotyczyły przeważnie sprzedaży leśnej, oraz operacji ze sklepikarzami przy zakupie różnych artykułów, potrzebnych w rolnictwie.

Właściciel majątku oskarżył W. Sokołowskiego o sprzeniewierzenie przeszło 4.000 zł., lecz przeprowadzone

dzione w sprawie tej śledztwo zdołało przy pomocy eksperta buchalterskiego ustalić tylko fakt sprzeniewierzenia 461 zł. 50 gr.

W dn. 1 marca r. b. Sąd Grodzki skazał defraudanta na 6 miesięcy więzienia. Sąd Okręgowy wyrok ten zatwierdził.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Wyczyni nożowników na ul. Subocz.** W dniu wczorajszym na przechodzącej ulicą Subocz Ignacego Zientowskiego, zam. przy ul. Nowopopławskiej 34, napadło kilku nieznanymi osobnikami, z których jeden ugodził Zientowskiego nożem w okolicę lewego ramienia, przebijając arterję i płucę. Poszkodowanego w stanie bardzo ciężkim odwiezła karetka pogotowia ratunkowego do szpitala św. Jakóba.

— **Kradzieże.** Wczoraj w nocy przez otwarte okno dostali się do mieszkania Zenaidy Waszczekowej (ul. Tyzenhauzowska 10) nieznanzi złodzieje, którzy skradli na jej szkodę ubrania wartości 120 zł.

W podobny sposób okradziona została Janina Kowalewiczowa (ul. Beliny 5), której nieznanzi również złodzieje zrabowali różną bieliznę, przymus, oraz konfitury, ogólnej wartości około 130 zł.

— **Podstępny narzeczony.** Milewska Izabela (Artyleryjska 4) zameldowała, że jej narzeczony — Stanisław Eliminowicz (Mejszagolna 7), pod pretekstem zawarcia z nią związku małżeńskiego, wyłudził od niej 3 weksle na sumę 450 zł., wystawione jej za pracę przez właściciela majątku Rzesza. Eliminowicz weksle te zaprote-stował. Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

WYBRYK PASTUCHÓW.

Dnia 22 b. m. na drodze Siemienowicze — Rozwadowszczyzna pod samochód prywatny Gustawa Strzałkowskiego nieznanzi sprawcy podłożyli petardę, która eksplodowała lecz na szczęście nie wyrządziła żadnej szkody.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż petardę podłożyli 13 letni Korowajczyk Jan i 15 letni Bućko Michał ze wsi Turce. Za wybryk chłopców będą odpowiedzialni rodzice. (h)

Jadwiga SMOSARSKA
w filmie „Dwie Joasie”
Na otwarcie sezonu dnia 30 września r. b.

CASINO | Wstrząsający film niesamowity, arcydzieło pełne grozy i niesamowitości.
POOROT FRANKENSTEINA
(Dalsza wędrowka straszego monstrum po świecie)
W roli gł. **Borys KARLOFF**

Cały świat podziwiał to arcydzieło, teraz koleją na Wilno! Film, który nie potrzebuje reklamy
BENGALI
Garry Cooper
W tych dniach uroczyste otwarcie sezonu! Kino Helios!

PAN | Nieodwołalnie ostatni dzień
LEGJON NIEUSTRASZONYCH - Wallace BEERY
oraz **KOLOROWA KOMEDIA** w 2 akt. W następnym programie
Sprzedany głos
W roli głównej światowej sławy tenor **JÓZEF SCHMIDT**

HELIOS | DZIŚ
Film, który porwya widzów!
„WALC WIOSENNY”
na tle motywów muzyczn. JOHANA STRAUSSA. W rol. gł. Szöke Szakall (znakomity komik), Adele Kern (ulubienica Wiednia) oraz Haas Thimig. Upojne melodie, urok i czar Wiednia. Film mówiony w języku niemieckim. Nadpr.: Atrakcje. Poez. o 4, 6, 8 i 10, 20.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 40 p. t.:
„Europa płonie”
REWJA W 2 CZĘŚCIACH I 16 OBRAZACH
Z udziałem ulubieńców Wilna: K. Ostrowskiego, Basii Relskiej, Mary Zejmowny, Gronowskiego, Czerwńskiego, Jaksztasa. Atrakcje: „Nemezis”, „Babie lato w Bernardynce”, „Caliu mnie Kochanku”, „Kiedy Wanka idzie w tan”, „Gdy Hiszpanka kocha”, „Europa płonie”. Autorzy i kompozytorzy: Szlechter, Ostrowski, Sławek, Abraham, Kropiwnicki, Katz i inn. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15 W soboty kasa czynna do godziny 10-jej wiecz.

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY
Prow. Farm.
WŁ. NARBUTA
właściciela apteki przy ul. Świętojańskiej, Wilno, ul. 8-to Jańska 11. Tel. 4-72.
POLECA:
1) Wszelkie zioła i herbatki lecznicze.
2) Odżywki krajowe i zagraniczne.
3) Chemikalia techn. i do fotografii.
4) Pastyłki, sole i wody mineralne.
5) Sole i ekstrakty sosn. do waniań.
6) Środki dezynfekcyjne.
7) Artykuły opatrunkowe i do pielęgniarstwa chorych.
8) Perfumerja i kosmetyka.
9) Galanterja apteczna.
10) Artykuły gospodarstwa domowego.
11) Środki do walki z robactwem.
12) Wszystko do wyrobu win owocow.
Ceny na wszystkie towary przystępne.

DARMO DAJEMY
50 NAJLEPSZYCH PRZEPISÓW
do konserwowania owoców, jarzyn, grzybów etc.
przy zakupie gwarantowanych słoików do zapraw
„Irena” „Irena-Patent”
Żądać we wszystkich sklepach.
Skład fabryczny na województwo północno-wschodnie
D/H. „T. ODYNEC”
wł. I. MALICKA,
Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24.
Poszukujemy przedstawicieli i komisantów.

W. WELER, Wilno, Sadowa 8
Zakłady ogrodnicze, skład nasion i szkółki drzew owocowych
POLECA na sezon jesienny własnej hodowli zdrowe i silne
DRZEWA OWOCOWE
Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie. Istnieje od 1860 r.

O. Matkiewicz
dawn. J. K. Gorzuchowski
WILNO, ZAMKOWA 9
poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Perfumy wody kolońskiej, przyrządy do golenia oraz wszelką galanterję i inne towary należy nabywać tylko w chrześcijańskiej firmie
„LUDWIK” Zamkowa 12
vis a vis Skopówki
Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne

KONSUMENCI!
Żądajcie stale do potraw i marynat naturalnego fermentacyjnego **Octu Spirytusowego** który gwarantuje zawsze zdrowie i bezpieczeństwo życia.
FABRYKA OCTU SPIRYTUSOWEGO B. URBANOWICZ
WILNO, SZEPTYCKIEGO 10. — TEL. 18-82.

NAJSTARZA F. RMA CHRZEŚCIJAŃSKA W WILNIE
WYROB. W ZŁOTYCH, SREBRNYCH I METALOWYCH
p.f. **L. PERKOWSKI i K. MALINOWSKI**
ŚWIĘTOJAŃSKA 12 (mury kościoła św. Jana).
poleca:
ARTYKUŁY KOŚCIELNE: żyrandole, puszkę, kielichy, monstrancje itp.
WYROBY METALOWE: nakrycia stołowe, cukiernice i t. d.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I DROGIE KAMIEŃ.
DZIAŁ ZEGARMISTRZOWSKI
Zegary i zegarki pierwszorządnych firm krajowych i zagranicznych.
Wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, oraz roboty grawerne, złoczenie, srebrzenie i niklowanie.
CENY BARDZO UMIARKOWANE.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVO-SIN”
ZNAK FABR. ZKOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM BOJĄCYM BOLE ZASTOSOWANIE:
BOLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BOLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZECIEBIENIA
BOLE I ARTRYTYZME
STAWÓW, KOSTNE I T. P.
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. „KOGUTEK” SPRZEDAJA ARTEKI

CZY JESTEŚ JUZ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO
PRACOWNIKÓW H. zycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stronnicstwa Narodowego. Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

PRACOWNIA „ŹRÓDŁO PRACY”
TROCKA 19 m 4
z 3-letnim kursem bielizniarstwa, haftu i krawieczyzny oraz 3 miesięcznym kursem szycia i kroju dla dorosłych
Otwiera się z dnem 1 września
Zapisy przyjmują się codziennie od g. 10—3 i od 4—6 wiecz. ul. Bakszta 10—2. Przy pracowni Słow. Peł. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo prowadzi Bursę „Imienia Jezus”. O warunkach dowiedzieć się Bakszta 10—2

Kupno i sprzedaż
Palme
kupię. Zgłoszenia: ul. Mickiewicza 7. Magazyn pp. Dutkiewiczów. 164—2

Mieszkania i pokoje
TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!
Wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „Uniwersal”
gostalo przeniesione na ul. MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.
Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Oplata od P. 1. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Lokal
3 pokojowy, odpowiedni na biuro, przedsiębiorstwo handlowe, pracownię, do wynajęcia. Inform. w Adm. „Dzienn. Wil.”

PRACA.
Ogrodnik
fachowiec, jako polownik, na dogodnych warunkach potrzebny do majątku. Zgłaszać się: Wileńska 32—2, w godz. 3—5 popoł. 184—2

POSZUKUJE PRACY dozorca, stróża, lub kocielnego. Obejmę pracę za mieszkanie. Rekomendacje ze służby na kole i ze starostwa. Śniegowa 3—2.
Krawcowa
poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Wykonane pierwszorządnie. Ceny niskie. Piwna 6 m. 24 w podwórzu. 160—2

Dr. MARJA PETROSEWICZOWA
CHOROBY KOBIECE
wznowiła przyjęcia, codziennie od 10—12 rano i od 5—7 wieczór.
Ul. Mickiewicza 37, tel. 3-98.

WIDOWA
po ochotniku Wojsk Polskich za kuchenkę będzie gotować obiady i sprzątać. Mickiewicza 60, m. 11.

OSOBA
w starszym wieku, znająca krawieczyznę, poszukuje pracy na dom, może na przychodzącą do pracy domowej, do dziecku lub do obsługi jakiejś starszej pani. Ad. Mickiewicza Nr. 19, m. 5. —2

ABSOLWENT
szkoły ogrodniczej, przyjmie jakkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia: ul. Szopena 4 m. 19, dla studenta.

NAUKA.
Francuska
rodowita udziela lekcji teoretycznej i praktycznej. Inform. w godz. 3 1/2 — 4 1/2 Orzeszkowej 3—16. 154—1

WIDOWA
z trojgiem dzieci w bardzo ciężkich warunkach materialnych, uprasza o łaskawą pomoc w kupnie podręczników szkolnych. Łaskawe datki uprasza się składać w Adm. „Dzienn. Wil.”

JESIEŃ,
dni coraz chłodniejsze, uboga dziatewa szkolna niema obuwia, ubrania, niema w czem pójść do szkoły.
Sz. Panie Czytelniczki, pośpieszcie z pomocą sierotom i ubogim dzieciakom, składając jakies ubranko, bucizki, płaszczki i t. p. IV Konferencji Pań św. Wincentego a Paulo, Bakszta 10—2, lub w Adm. „Dzienn. Wil.”

